Rok XIII. Kraków, Sobota 21-go Listopada 1908. Nr. 47.

Cena prenumeraty. z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czytajmy i rozszerzajmy chrześcijańskie książki i gazety.

Najpotężniejszą dźwignią i warunkiem pomyślnego rozwoju w każdym narodzie jest oświata. Oświata jest dla umysłu i serca tem samem, czem pożywienie dla żołądka i organizmu. Jak człowiek nie mógłby fizycznie żyć ,gdyby się nie odżywiał, tak samo nie może jako istota rozumna obejść się bez odpowiedniego pokarmu dla swojego ducha. Pokarm dla duszy czerpie człowiek w trojaki sposób, albo przez rozmowę, albo przez słuchanie różnych przemówień. Ale jest jeszcze sposób trzeci, można bowiem rozmawiać i słuchać także tych, których się nie ma przed sobą, a nawet takich ludzi, którzy już dawno przed wiekami pomarli. Tym cudownym środkiem umożliwiającym nam rozmowę z nieobecnymi, nasycanie się ich myślami, przejmowanie się ich poglądami i naukami, to pismo i druk. W mowie myśl szybko uleci i razem z głosem przebrzmi; kto jest w stanie dokładnie zapamiętać to wszystko co usłyszał? Natomiast myśl napisana lub wydrukowana pozostaje, jak to mówią, czarno na białem. Można ją sobie odczytywać wiele razy się zechce, można się nią przejmować, cieszyć, wpajać dokładnie w pamięć. W taki to sposób myśli rzucone raz na papier, a potem rozszerzone w druku żyją, działają i rozszerzają swój albo dobroczynny, albo zgubny wpływ na przestrzenie nieraz bardzo dalekie i na czasy bardzo odległe. To też z druku, to znaczy z pism i z książek, czerpią ludzie dzisiejsi najwięcej pokarmu duchowego. Za pośrednictwem druków oświecają się i kształcą.

Wiadomo powszechnie, że w naszych czasach miarą poziomu umysłowego każdego narodu jest ilość procentowa umiejących czytać. Dlaczego to tak jest? Dla bardzo prostej przyczyny. Im więcej jest w narodzie jakimś umiejących czytać, tem więcej może taki naród wchłonąć w siebie pokarmu duchowego, skutkiem czego będzie się stawał coraz oświeceńszym. Natomiast jeżeli naród składa się przeważnie z samych analfabetów, — to znaczy z nieumiejących czytać, — to musi on pozostać nieoświeconym. Następstwem zaś braku oświaty musi być nędza, upadek moralny i całkowita bezradność. Pierwszym więc warunkiem rozwinięcia się i udoskonalenia umysłowego człowieka jest umiejętność czytania. Ale to jeszcze niedosyć! Nietylko potrzeba posiąść umiejętność czytania, ale, co jest najważniejsze, potrzeba umieć z niej korzystać, to znaczy potrzeba czytać.

Czytanie to istotnie dla umysłu ludzkiego i korzyść i rozkosz wielka. Siedzę sobie n. p. w izbie z domownikami moimi, na świecie zimno i ponuro, w izbie pali się światło, a ogień daje dobroczynne ciepło. Jakaż to rozkosz wziąść w takiej chwili pismo lub książkę, wpatrzeć się w te czarne znaczki na białym papierze i wysnuwać z nich przędzę coraz to nowych myśli. Jestem z daleka od świata i od reszty ludzi, zdaleka od miast i stolic wielkoświatowych, siedzę w mojej izdebce, a przecież za pośrednictwem pisma, które mi poczta przyniesie, dowiaduję się o wszystkiem co się tam dzieje. Najznakomitsi kapłani i uczeni, politycy i posłowie, królowie i cesarze przemawiają do mnie za pośrednictwem gazety lub książki swojemi własnemi słowami. Ja to wszystko chwytam wzrokiem, wchłaniam w moją duszę i czuję jak z każdą chwilą przybywa mi do głowy treści, jak widnokrąg mój rozszerza się. Dowiaduję się o rzeczach, których sam nigdy nie widziałem, biorę udział w wypadkach, dziejących się zdala odemnie. Dokona ktoś wielkiego wynalazku, odkryje nową prawdę, ja z gazety zaraz się o tem dowiaduję i nieraz mogę z tego korzystać. Zajdą w kraju jakieś ważne zmiany, wydarzy się wielkie nieszczęście, ja wiem o tem, nie potrzebując się wcale z miejsca ruszyć.

Ale tak jak pokarm dla ciała i żołądka ludzkiego może być albo zdrowy, albo niezdrowy, a nawet nieraz śmiertelnie trujący, tak to samo dzieje się także i z pokarmem duchowym, rozszerzanym i wchłanianym przez ludzi za pośrednictwem gazet i książek. Pokarm duchowy podawany w gazecie może duszę ludzką krzepić, podnosić, może ją istotnie doprowadzać do tego, że ta dusza będzie coraz jaśniej na świat patrzała, albo też może ją zatruwać, pobudzać do nienawiści i złości, może osłabiać w duszy zapał do dobrego, a budzić natomiast zwątpienie i niepokój, albo też skłonność do uczynków złych i szkodliwych.

Bracia kochani! Gdyby wam dano do wyboru taki dwoisty pokarm, jakiż wybierzecie?. Nie wąt-

pię, że na takie pytanie odpowiecie wszyscy chórem: wybieramy tamten pierwszy, bo tylko tamten pokarm może dusze należycie umocnić. Ale to nie wystarcza wyrazić takie dobre chęci! Pokarm zły i trujący podawany jest nieraz w formie tak ponętnej i niewinnej, iż niejeden niepozna się na tem. Tak jak w słodkim cukierku może tkwić zabójcza trucizna, tak podobnie można i duszom ludzkim podawać truciznę w postaci tak niewinnej i słodziutkiej, że wielu na tem się nie pozna. Biorą więc tę truciznę do ręki, czytają, ona zajmie ich uwagę, przemówi do uczucia i zaraz zacznie działać rozkładowo. A więc nie o pokarm pierwszy lepszy należy starać się dla duszy, ale o pokarm zdrowy i silny. Jakżeż jednak pokarm taki rozpoznać od pokarmu złego? Zapytacie mnie może łaskawi czytelnicy. Otóż ja wam na to pytanie zaraz odpowiem. Istnieje sposób rozpoznania pokarmu dobrego od złego. Biorąc do ręki różne gazety i książki zechciejcie tylko przekonać się, czy są one przejęte duchem chrześciańskim i katolickim, czy nie? Jeżeli są przejęte, jeżeli dla nich istnieje i obowiązuje przykazanie Chrystusowe i nauka naszego Kościoła świętego, to będą one z pewnością podawały pokarm silny i zdrowy, jeżeli zaś patrzą one na chrześciaństwo z góry lub je nawet zwalczają, to pożytecznego dla duszy pokarmu tam nie znajdziesz. Nie potrzeba, aby w gazecie lub w książce na każdej stronnicy była mowa o Chrystusie lub Kościele. Nie, to wcale nie potrzebne! Ale z tego, co gazety chwalą lub ganią, o czem piszą, a co przemilczają, co krytykują surowo i bezwzględnie, a co traktują pobłażliwie, w jakim kierunku chwytają w lot fałsze, kłamstwa i oszczerstwa, z tego wszystkiego można odrazu poznać, czem te gazety są. Jaką zaś jest gazeta, takich też sobie urabia czytelników. Bardzo prawdziwe jest przysłowie, które opiewa: „Powiedz mi co czytasz, a powiem ci, kto jesteś!“

Tak jest, bracia kochani! Nic tak człowieka duchowo nie kształci, jak czytanie. A więc i my wszyscy, aby się urobić w dobrym kierunku, czytajmy i popierajmy gazety i książki dobre. Dobremi zaś nie możemy nazwać innych, jeno gazety i książki chrześciańskim i katolickim duchem przejęte. My wszyscy stanowiący wielkie massy ludu polskiego, jesteśmy jeszcze w ogromnej większości przejęci duchem chrześciańskim i katolickim.

Aby się o tem przekonać, wystarczy zwrócić uwagę na nasze uroczystości katolickie. Kto niedawno w Krakowie był świadkiem koronacyi obrazu Matki Boskiej Bolesnej u OO. Franciszkanów, kto widział te tłumy pobożnych, przybyłe z dalekich nawet stron, czyjej uwagi nie uszły tych pobożnych, nad wyraz gorące modlitwy, ten musi przyznać, że nie ma ludu gorącej katolickiego, jak lud polski. Bardzo to piękne i dobre, ale jednak na dzisiejsze czasy, to nie wystarcza. Obecnie potrzeba nietylko się modlić, ale również myśleć, działać i wogóle żyć po katolicku. A w tym celu potrzeba starać się także o odpowiedni pokarm duchowy w postaci gazet i książek. Popierajmyż zatem wszelkie wydawnictwa, które bronią wiary i szerzą zamiłowanie do życia opartego na chrześciańskich zasadach. Dawniej przodkowie nasi bronili wiary z szablą w ręku; obecnie należy dla jej obrony używać tych samych środków, których wrogowie tj. głównie masoni, żydzi i socyaliści używają do jej zwalczania tj. gazet, broszur i książek. Na kongresie maryańskim w Saragossie w Hiszpanii, wypowiedział tego roku ks. Aguirre, arcybiskup z Burgos, następujące słowa: **W dzisiejszych czasach jest rzeczą większej wagi dać światu jedno pismo prawdziwie chrześciańskie, niż zbudować kościół“.** W słowach tych tkwi istotnie wielka prawda.

Budynek kościelny można zburzyć, lub zamknąć, ale dobro, które w sercach zasieje pismo chrześciańskie, tego nic wytępić nie zdoła. A więc, jakiż z tego wszystkiego wniosek? Oto ten, że **po pierwsze: każdy z nas powinien mieć w swoim domu dobrą gazetę chrześciańską; po wtóre: każdy powinien zachęcać swoich znajomych i sąsiadów, aby sobie taką gazetę zaprenumerowali; po trzecie: każdy powinien w zamian za to wszystko, co mu taka gazeta podaje uiścić niewielką kwotę prenumeraty i powinien do swojej gazety, jeżeli może i umie, od czasu do czasu coś napisać.** Zapłata prenumeraty jest rzeczą uczciwości, wydawanie bowiem gazety jest bardzo kosztowne. Kto więc gazetę przyjmuje do domu i ją czyta, a prenumeraty zapłacić nie chce, to tak, jak gdyby wydawnictwo okradał. Uczy się z gazety, dowiaduje się z niej mnóstwa rzeczy, a w zamian za to nic dać nie chce na koszta wydawnictwa, które go tak hojnie obdarzają.rza.

Bracia drodzy! Przeczytawszy to wszystko, zwróćcie uwagę na pismo, które wam te myśli podaje i dokładajcie silnych starań, aby **„Prawda“** miała przystęp do wszystkich chrześciańskich i katolickich domów polskich. Oby wkrótce nie było w kraju naszym ani jednej wioski, w którejby „Prawda“ nie była znaną i czytaną.

LISTY.

Łowczówek - Pleśnia, 25 października 1908.

Dokąd już doszliśmy.

Dnia 23 października b. r. na 25 posiedzeniu Sejmu, wnieśli pp. Loewenstein i spółka interpelacyę następującej treści:

1) Kiedy będzie zwołaną ankieta, która ma się zająć przekazaną Wydziałowi krajowemu przez Sejm uchwałą z dnia 19 marca 1907 r. sprawą zubożenia ludności żydowskiej w kraju?

2) Kiedy Wydział krajowy wejdzie w rokowania z rządem dla przygotowania wniosków, dążących do zaradzenia zubożeniu tej ludności, do podniesienia jej zarobkowości i do niesienia doraźnej pomocy dotkniętym nędzą?

3) Kiedy Wydział krajowy zamierza przedłożyć konkretne wnioski?

Że ci panowie dbają o swoich współwyznawców, że wnoszą interpelacye, aby przyjść z pomocą najpotrzebniejszym z pośród nich, temu się nie dziwię, znając plemienną solidarność tego narodu. Ale dziwię się mocno, że z tem żądaniem zwracają się do Sejmu, do posłów katolików, domagając się już nie równouprawnienia, ale szczególniejszej opieki, szczególniejszych przywilejów od tych, których srodze krzywdzili, krzywdzą i prawdopodobnie krzywdzić i nadal będą.

Żydzi w kraju naszym są przybyszami, gościnnie do kraju i ojczyzny naszej przyjęci wtedy, gdy we

wszystkich innych krajach byli prześladowani. I jak odpłacili się za tę gościnę?

Oto już dzisiaj 500 dworów w rękach żydowskich. W miastach i miasteczkach, co najpiękniejsze kamienice, domy, nawet całe dzielnice przez nich zostały wykupione. Doszło już do tego, że w niektórych miastach niema gdzie odprawić procesyi na Boże Ciało. Handel drzewem, żelazem i wielu innymi artykułami potrzebnymi do codziennego użytku wyłącznie w rękach żydowskich i ci dyktują społeczeństwu katolickiemu ceny, jakie im się tylko podobają. W miastach, miasteczkach i wioskach naszych przez liczne rozsiane szynki i karczmy demoralizują, rozpijają i niszczą moralnie i materyalnie nasz lud i resztki mieszczan. Kapitały po większej części już przeszły w ręce żydowskie, a ci używają tych zasobów pieniężnych na zgubę naszą. To są fakta na które codziennie patrzymy, których nikt zaprzeczyć nie zdoła. I ci ludzie, doprowadziwszy kraj do takiej nędzy, ruiny, mają tę śmiałość, że nie użyję silniejszego wyrażenia, że jeszcze domagają się szczególniejszej opieki i szczególniejszych przywilejów. Że wielu jest biednych żydów w kraju, to wiemy dobrze, ale i to wiemy także, że może daleko więcej nędzy i prawdziwego ubóstwa jest między naszymi po miastach i wioskach. Wychowany w mieście od paru lat pracuję na wsi, z bliska miałem sposobność przypatrzyć się doli i niedoli, nędzy i ubóstwu tak mieszczanina jak i wieśniaka naszego. Co wypędza rok rocznie z kraju, miast i wiosek naszych setki tysięcy zdrowych silnych, a do Ojczyzny swej bardzo przywiązanych ludzi i zmusza ich szukać pracy i chleba w obcych krajach nawet w Ameryce, jak nie nędza, brak chleba, pracy?

Tak wielu z naszych po wsiach żyje w prawdziwej nędzy i niedostatku. Iluż to trafia się takich w równinach, a jeszcze więcej w górskich okolicach, którzy przez cały rok Boży nie widzą kawałka mięsa nawet w największe święta, wielu takich, którzy obchodzą się nawet bez chleba, żywią się przeważnie samymi ziemniakami i dziękują Bogu, jeżeli takie pożywienie zawsze mają; to trafia się nieraz w latach nieurodzaju, że i tego nędznego pożywienia brakuje im. Są tacy, co mieszkają w domach, w którychby niejeden gospodarz ani inwentarza swojego umieścić nie chciał. W wielu chatach spotkać można brak najpotrzebniejszych sprzętów. Coś w kącie z chrustu i patyków łachmanami jest przykryte, co się łóżkiem ma nazywać; pod oknem kawałek deski ma odgrywać rolę ławki do siedzenia, zresztą nic więcej. To nie przesada, to rzeczywistość, na którą własnemi patrzałem oczyma. I po miastach nie lepiej, ile to nieraz rodzin mieszka w jednej stancyi, ile nędzy, biedy kryje się w suterynach i poddaszach, wiedzą najlepiej członkowie Towarzystw św. Wincentego i wiele mogliby nam przytoczyć przykładów prawdziwej nędzy i opuszczenia. Nikt o nich się nie stara, nikt o nich nie dba, z wyjątkiem tych kilku osób z Towarzystwa, które od czasu do czasu przychodzą im z pomocą. Ileż to razy, ile dni w roku taki robotnik lub rzemieślnik miejski niema co do ust włożyć, a nieraz i liczna jego rodzina. Sam widziałem, jak w porze obiadowej synek takiego rzemieślnika został wysłany na zakupno wiktuałów na obiad. Otrzymał na to 6 centów: 2 centy na wiązkę drzewa a 4 centy na grysik. Grysik ten na wodzie ugotowany przy tej wiązce drzewa stanowił cały obiad dla familii, składającej się z pięciu osób.

Innym razem w szkole podczas nauki rano mdleje mi chłopiec; pytam się dzieci, co takiego, może on chory, odpowiadają mi z prawdziwem współczuciem: „on bez śniadania do szkoły przyszedł". Głód ścisnął serce tej biednej istoty i omdlało. Jest więc wiele nędzy, ubóstwa i po miastach i wioskach naszych. Cóż na to powiedzą nasi pp. posłowie, zwłaszcza ci z mniejszych posiadłości wybrani, którzy nam wiele pięknych rzeczy naobiecywali, gdy się ubiegali o mandat poselski. Niechże sobie biorą przykład od panów Loevensteinów i Koliszerów, jak mają się zajmować dolą tego ludu, który ich zaufaniem swojem obdarzył.

Na razie wyrażamy następujące życzenia do pp. posłów, ażeby:

1) zaopiekowali się więcej jak dotychczas losem wychodźców sezonowych, tak bardzo nieraz wyzyskiwanych przez agentów, a tu i owdzie poniewieranych nieraz nawet przez pracodawców na obczyźnie.

2) Niech zaopiekują się tymi bezrolnymi i chałupnikami, których w kraju liczymy: 334 347, dla chałupników niech wystarają się o uwolnienie od podatków nietylko państwowych, ale i wszelkich innych dodatków krajowych, powiatowych i gminnych.

3) Niechże już raz przeprowadzą ustawę, mocą której mają być zamykane wszystkie szynki i karczmy w niedzielę i święta począwszy od godz. 6 wieczorem w sobotę do godz. 6 rano w poniedziałek. Co do karczem, niechże starają się za przykładem Danii, Szwecyi i Finlandyi o ustawę, mocą której gmina sama ma decydować, czy potrzebna karczma we wsi czy nie. Dotychczas nawet wtedy, gdy interesowana gmina protestuje, władze pozwalają na wyszynk palonych trunków, a przez to pozwalają na demoralizację ludu.

4) Niechże wykołatają wydatniejszą pomoc kraju i rządu centralnego, celem przeprowadzenia melioracyi gruntów włościańskich, w szczególności celem drenowania wszystkich pól w kraju. Wszystkie inne ościenne kraje, jak Morawy, Czechy, Śląsk, Austrya już to dawno przeprowadziły u siebie.

Wiele innych rzeczy mam do powiedzenia, które jednakże odkładam do przyszłych numerów „Prawdy".

Czytelnik „Prawdy".

Luźna, dnia 11 listopada 1908.

Dnia dzisiejszego mieliśmy w parafii prawdziwą a miłą niespodziankę. Rano modliliśmy się wszyscy w naszym pięknym kościele, świeżo staraniem naszego kochanego księdza Proboszcza pomalowanym, do czego szkice stworzył i całem dziełem kierował p. Szambelan Popiel. Po uroczystem nabożeństwie (bo to u nas odpust na św. Marcina, patrona kościoła) zebraliśmy się licznie w sali Kółka rolniczego. Przybyło też okoliczne duchowieństwo, miejscowe i zamiejscowe nauczycielstwo. Przybył bowiem do nas ks. poseł Męski, ze sprawozdaniem poselskiem. Ks. Proboszcz Władysław Kędra zagaił posiedzenie i zaproponował na przewodniczącego p. Jana Rafę, gospodarza i kupca, który podziękowawszy za jednogłośny wybór, powołał na sekretarza miejscowego kierownika szkoły. Teraz zabrał głos ks. Męski i zaznaczywszy, że uważając za swój obowiązek poselski jeździć ze sprawozdaniami, wybrał się do Luźnej, aby się porozumieć z wyborcami i zdać sprawę ze swej działalności oraz całego Koła polskiego w Radzie państwa. Z pełnemi kieszeniami nie jeździ, złotych gór nie obiecuje, bo tumanić nikogo nie chce. Jeżeli kto się przechwala, sobie tylko zasługi przypisuje, to mu nie wierzyć, bo „krowa, co dużo ryczy, mało mleka daje". Poseł jako jednostka niewiele zrobić może, mogą to tylko całe a wielkie stronnictwa.

Przedstawiwszy ugrupowanie stronnictw w parlamencie pod względem politycznym i narodowym, wyraził radość z faktu, że ludowcy wstąpili do Koła i wzmocnili je tak, że rząd z Polakami liczyć się musi, jako silnym klubem.

Wiele się zrobić nie dało za półtora roku, bo czas schodzi na walkach narodowościowych i na stawianiu nagłych wniosków i interpelacyi.

Wielu jest bowiem posłów, co chcąc sobie wyrobić sławę u swoich wyborców, wnoszą nagłe wnioski i interpelacye bezużyteczne. Trzeba jednak wiedzieć, że takie krzyki są bez znaczenia i rząd z nich sobie nic nie robi, tylko wrzuca do kosza.

Kołu polskiemu udało się przeprowadzić niektóre ustawy, mające szczególne znaczenie dla ludności włościańskiej, a mianowicie:

1) Zniesione ostatnie ćwiczenia przy obronie krajowej;

2) rezerwiści otrzymują wynagrodzenie za czas ćwiczeń w połowie zarobku dziennego;

3) urlopy dla żołnierzy w czasie żniw;

4) ubezpieczenia na starość nietylko dla robotników, ale i dla rolników (projekt);

5) stara się także o dwuletnią służbę wojskową, co już przyrzekł minister wojny przeprowadzić.

Ks. Wł. Kędra prosił o wyjaśnienia i wskazówki dla założyć się mającej w Łużnej spółki drenarskiej. Włościanie domagają się przymusowego ubezpieczenia od ognia a sprzeciwiają się stanowczo zakładaniu nowych towarzystw asekuracyjnych, występują przeciw „Wiśle" założonej przez ludowców.

Ks. Proboszcz Kędra oświadczył, iż gmina Łużna, dotknięta klęską gradobicia, wysłała telegram na ręce ks. Pastora, z prośbą o pomoc, którą minister przyrzekł, lecz jej dotąd nie otrzymano, proszą więc ks. Posła o wyjaśnienie.

Ks. Poseł przyrzekł poruszyć w Kole polskiem tę sprawę, jak również wniosek ks. Niepokoya z Szalowej, o decentralizacyę zapomóg rządowych na wypadek klęsk elementarnych. Daj Boże, aby ich nie było, ale tegoroczna akcya była niedołężną i nieskuteczną. Rząd dał kilka milionów, za które zakupiono zboża, otrąb i soli bydlęcej. Potrzebującym dostało się jak to mówią „psu mucha". Niektóre gminy nic nie dostają, bo wójtom i pisarzom nie chce się zrobić wykazów i zająć rozdziałem. Należałoby pytać się ludności, w jakiej formie życzy sobie zapomogi. Najwięcej wskazaną byłaby zapomoga w gotówce na roboty np. około poprawy dróg, bo potrzebujący a chcący pracować mieliby zarobek, a drogi nie byłyby w tak opłakanym stanie, jak są dziś gdzieniegdzie po gminach.

Na zakończenie wszyscy podziękowali ks. Posłowi za przybycie i wyrazili wotum zaufania.

Anna Marynowska.

Szczucin, 23 października 1908.

Porządki na kolei Tarnów-Szczucin.

Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie w „Prawdzie" następującej korespondencyi.

Każdy dziś upomina się o swoje prawa i krzyczy w niebogłosy, gdy widzi, że mu się krzywda dzieje, lub gdy odczuwa, że słusznym jego żądaniom nie czyni się zadość. Świeżym tego dowodem jest strejk na kolejach naszych i co z tem idzie w parze nieporządki, które srodze dają się odczuć publiczności. Przy większej jednak poradności naszych władz kolejowych dałoby się niejedno złe usunąć, gdyby tylko dotyczące władze zechciały to czynić, lecz niestety z bólem serca wyznać trzeba, że u nas jeszcze daleko do tego, aby prawa obywateli w całej pełni szanowano. Biorę tylko pod uwagę stosunki miejscowe. Z Tarnowa do Szczucina przychodzą trzy pociągi dziennie. Jeden mięszany wychodzi o godz. ½6 z rana, dwa osobowe o godz. ½11 przed południem i o godz. 5,10 po południu. Ten ostatni ma połączenie z pociągiem pospiesznym, który wychodzi przed godziną 3, i mięszanym, który wychodzi po godz. 3 z Krakowa. Pociąg odchodzący do Szczucina, ma niby czekać na ten ostatni, przychodzący z Krakowa, ale to widać zależy od woli personalu kolejowego tarnowskiego czy szczucińskiego czy też od obydwóch razem i częstokroć umyka pociąg do Szczucina, zanim tamten nadejdzie z Krakowa, przez co więc pasażerowie narażeni są na niemałe straty i kłopoty. Tak było dnia 21 z. m. Pojechałem do Krakowa za interesami i miałem wrócić zaraz dnia następnego do obowiązków, przeto zaopatrzyłem się nawet w bilet kolejowy tam i z powrotem. Według planu przyjechałem z Krakowa wieczorem z niejakiem spóźnieniem (bo wskutek biernego oporu na kolejach pociągi się spóźniły) i ku wielkiemu memu zdumieniu i zakłopotaniu dowiaduję się, że pociąg do Szczucina już odszedł. Nie było innej rady, musiałem się stawić do obowiązków na czas oznaczony. Zamawiam fiakra z wielką biedą (bo jechać nie chciał do Szczucina), płacę 15 koron, zamiast koleją 3 korony 10 halerzy, przez całą drogę trzęsę się od zimna, bom nie był przygotowany do jazdy fiakrem, tembardziej, że niespodziewanie spadł śnieg i przyszedł mróz. Zdążyłem na godzinę 12 w nocy, zagniewany srodze na takie porządki kolejowe. Podobny los, jaki mnie spotkał, spotkał kilkanaście innych osób. Jak one sobie radziły, nie wiem, to tylko mogę nadmienić, że i wśród nich widziałem wielkie rozgoryczenie. I pytam wobec tego faktu, kto nam wróci straty, kto wynagrodzi kłopoty, kto mi da na lekarza i lekarstwa, jeżeli się z przeziębienia rozchoruję. Wprawdzie przysługuje nam prawo żądać zwrotu u c. k. dyrekcyi kolejowej za pół biletu, jeżeli kto miał bilet tam i z powrotem, ale co to wszystko znaczy wobec strat i kłopotów poniesionych. Wobec tego zapytuję się c. k. dyrekcyi kolejowej, czyby nie można jazdy tych pociągów już raz ustalić, i albo pociąg, odchodzący wieczorem do Szczucina, czeka zawsze na pociągy przychodzący z Krakowa o tej porze albo nie. Czyżby już tak daleko doszło, żeby c. k. dyrekcya kolejowa lekceważyła prawa pasażerów? Nie chcę wierzyć temu! Czytelnik „Prawdy".

Weissensee koło Berlina, 25 paźdz. 1908.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Proszę o zamieszczenie w naszej kochanej gazetce parę słów, które mogą wyjść na korzyść dla wielu. Czytam gazetę „Prawdę" i bardzo się nad nią zastanawiam, albowiem wiele z niej skorzystałem, dowiadując się z listów o rozmaitych stosunkach w polskim kraju. Mam zaszczyt, iż mogę coś napisać o naszych współbraciach i o ich prowadzeniu się tu na obcej ziemi. Bardzo wiele chłopców, dziewcząt, ojców i matek wyjeżdża rok rocznie na obczyznę, jużto do Prus i Saksonii, jużto do Danii i Szwecyi. Lecz nie w jednakowych zamiarach wszyscy opuszczają swą strzechę ojczystą. Jedni jadą z nędzy, drudzy z zazdrości, a inni, by z dala od ojcowizny wieźć życie rozpustne. Ci ostatni, którzy jeno w tym zamiarze na obczyznę jadą, szkoda ich, bo nie rozumieją, jaką hańbę imieniu i narodowi polskie-

m. przynoszą. Niemcy, którzy nas tak prześladują, cieszą się i śmieją z tych postępków naszych. Nie dziwiłbym się młodzieży, która często ma pstro w głowie, iż lekceważy sobie niejeden karygodny występek, ale smutne to bardzo, gdy się widzi ojców dzieci, iż oni tak brną w kałuży grzechowej, o czem nawet wstyd pisać. Jakże więc ten ojciec lub matka wychowa swe dziatki, jeżeli tak złe życie prowadzą. Jakąż pociechę i pomoc swemu narodowi przyniosą w przyszłości te młode pokolenia, kiedy ich niema kto w świętej wierze wychować. Właśnie w tym roku przekonałem się, co umieją ojcowie i jak się prowadzą na obczyźnie w Prusach. Otóż pijatyki, bitki, nocne zabawy, niemoralne rozmowy, wałęsanie się po nocach, to ich tryb życia. Niektórych nawet policya przytrzymała za nocne gwałty. O kościele, wierze świętej ani myśli. Kochani Bracia Czytelnicy „Prawdy", piszcie często do tej naszej gazety, nawołujcie młodzież naszą do oświaty, czytania dobrych książek, a osobliwie tu na obczyźnie bardzo potrzebną jest gazeta „Prawda", bo wiele dobrego przynosi tak starszym jak i młodszym. Niedawno napisał list ks. biskup Wałęga, jak się ma nasza młodzież na obczyźnie zachować, lecz czy się tak nasza młodzież prowadzi? O nie! Odzywam się do was, ojcowie i matki, którzy wysyłacie w świat swe dzieci, zachęcajcie je do moralnego życia, bo wielka odpowiedzialność czeka was kiedyś przed Bogiem. Jeżeli wasi synowie i córki w świat wyjeżdżają, każcie im zaprenumerować gazetkę „Prawdę", bo ona wiele dobrego przynosi każdemu. Wielu się znajdzie takich wyrostków, synów, że, jeżeli starszy karci go, to on starszemu znacznie od siebie tak odpowie, że aż wstyd słuchać. Taki chłopak z gazety się wyśmieje, on ma co innego w głowie, w karty grać lub pić, a ojcu lub matce posłać coś, to ani o tem nie myśli. Miałbym wiele do pisania, lecz nie chcę zabierać Szanownej Redakcyi dużo miejsca, później więcej napiszę. W końcu pozdrawiam Księdza Redaktora, oraz wszystkich Czytelników, przyczem proszę was, rozszerzajcie to pismo, bo ono wiele dobrego między nami robi. Życzę powodzenia Księdzu Redaktorowi w jego mozolnej pracy.

Szymon Mularz, czytelnik i centrowiec.

Cesarz chiński zmarł.

Nazywał się Kwang-su. Był chory na suchoty. Ponieważ się nie leczył po europejsku, dla tego spodziewano się w Europie jego śmierci.



(Cesarz chiński Kwang-su.)

Przydomek Kwang-su znaczy tyle, co: dalszy ciąg przepychu. Właściwie cesarz nazywał się Tsaitien. Był słaby w rządach.

Rządziła za niego jego ciotka, cesarzowa-wdowa Tszusi, która była bardzo energiczną kobietą. Z początku była jego opiekunką, aż w r. 1889 sam ujął rządy w swoje ręce. Pozaprowadzał najrozmaitsze zmiany, według rad europejskich i swojej żony.

To się nie podobao cesarzowej-wdowie i jej zwolennikom. W r. 1898 doszło do rozruchów w pałacu, żonę cesarza Kwang-su zabito, a nad nim cesarzowa-wdowa Tszu-si znów objęła opiekuństwo.

Podajemy jej podobiznę.



(Cesarzowa-wdowa Tszusi.)

W ostatniej chwili donoszą, że cesarzowa-wdowa także zmarła.

Następca tronu

jest 2½ roku mający książę Pu-ji (Puwei), za którego rządzić będzie ojciec, brat zmarłego cesarza,



(Książę Tszun.)

książę Tszun. Ten był w Berlinie, aby uniewinnić Chiny z powodu zabicia posła niemieckiego, barona Kettelera w Pekinie przed kilku laty.

Co słychać w świecie?

AUSTRO-WĘGRY.

W Austryi prezes ministrów baron Beck razem z wszystkimi ministrami, poprosił cesarza o uwolnienie od obowiązków ministeryalnych. Cesarz na prośbę tę



(Baron Biehnert.) (Baron Beck.)

się zgodził i powołał barona Biehnerta (dotychczasowego ministra dla spraw wewnętrznych) do utworzenia nowego ministerstwa. Baron Biehnert będzie tedy prezesem ministrów w Austryi w miejsce barona Becka.

— **(Austryacko-rosyjskie układy.)** Urzędowa odpowiedź Austryi na projekt konferencyjny Rosyi dotychczas jeszcze nie została wysłaną, zdaje się przecież, że prowadzą się pomiędzy obu państwami poufne układy za pośrednictwem austryackiego ambasadora w Petersburgu hr. Berchtolda. Mają one na celu doprowadzenie do porozumienia w taki sposób, aby umożliwić Rosyi pewne uwzględnienie życzeń Serbii i Czarnogóry. Porozumienie takie ma mianowicie dać rządowi rosyjskiemu możność zachowania z jednej strony tradycyi Rosyi wobec narodów bałkańskich, z drugiej zaś strony możność uznania zaboru Bośnii. Z układami tymi zdaje się być w związku fakt, że serbski minister spraw zewnętrznych Milowanowicz, za powrotem z Rzymu, wstąpi do Wiednia. Podobno Francya usiłuje osięgnąć pomiędzy państwami kompromis dotyczący Serbii.

— **(Bójki studenckie we Wiedniu).** Na uniwersytecie przyszło ponownie do starć pomiędzy studentami żydowsko-narodowymi, a niemiecko-narodowymi. Studenci żydowsko-narodowi obsadzili rampę, aby nie wpuścić studentów niemieckich, zostali jednakże odparci. Przyszło do bójki, podczas której kilku studentów odniosło zranienia. Balustrada ganku uniwersyteckiego zawaliła się pod naporem studentów. Studenci niemiecko-narodowi przełamali kordon policyjny i bili policyantów laskami. Policyanci nie mogli zrobić użytku z broni, gdyż byli zupełnie otoczeni. Przeszło 20 studentów z obu stron odwieziono z rozbitemi głowami do szpitala. Studenci bili się między sobą z niesłychaną bezwzględnością, prawie wyłącznie po głowach. W mieście z tego powodu panuje wielkie oburzenie.

— **(Rozruchy w Pradze.)** W ubiegłą niedzielę zaległy tłumy Czechów ulicę Przykopy, aby przeszkodzić „bumlowi" studentów niemieckich. Gdy **studenci niemieccy podążali do kasyna niemieckiego, kilku z nich napadnięto i obito. Na placu Sien**nym miano jednego studenta ranić ciężko kamieniem w głowę. Z powodu tych zajść rozkazał prezydent policyi usunąć tłum z Przykopów i zamknąć przystęp do ulicy. Na protest studentów niemieckich, profesorów i posłów zgromadzonych w kasynie, odpowiedział prezydent, że przystęp do ulicy zamknięty, ponieważ istnieje obawa krwawych rozruchów. Niemcy odprowadzeni przez żandarmów, udali się do uniwersytetu i odbyli tam zebranie, na którem uchwalono protest przeciw postąpieniu policyi. Gdy z uniwersytetu Niemcy wracali do domów, wielu z nich napadnięto i pobito.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Łapownictwo w Warszawie).** Sprawa skandaliczna nadużyć w magistracie warszawskim wzięła nieoczekiwany obrót. „Ochrana" aresztowała urzędnika magistratu Bindera, którego władze magistrackie podejrzywały, iż on to był napisał do gazety o łapownictwie w magistracie. Aresztowano Bindera na skutek denuncyacyi, jakoby odbywały się u niego niedozwolone zebrania. Przy rewizyi jednakże znaleziono jedynie dokumenty, kompromitujące zarząd miejski, mianowicie autentyczne listy, z których wynika, że za nabycie przez miasto bezwartościowego „lasku młocińskiego" dali 90 000 rubli łapówki. Z sumy tej prezydent miasta Litwiński (Rosyanin) otrzymał 25 000 rubli, aresztą podzielili się naczelnik kancelaryi magistratu Śląski, naczelnik wydziału administracyjnego Miłobęcki i kilku innych. Skutkiem takego wyniku rewizyi, p. Bindera uwolniono, a znalezione dokumenty przesłano władzy wyższej, wobec czego ujawnione nadużycia mają być przedmiotem dochodzeń sądowych

ROSYA.

— **(Witte ma iść na ambasadora do Rzymu).** Witte był dawniejszym ministrem finansów w Rosyi i jemu Rosya zawdzięczać może, że uzyskała kredyt zagranicą. Kancelarya dworska nie była jednak przychylną Wittemu i nie przestała przeciwko niemu agitować, póki nie podziękował za urząd. Widocznie gwiazda Wittego znowu zabłysła, gdyż ma iść na ambasadora do Rzymu na miejscę ambasadora Murawiego, który idzie do Paryża.

— **(Ruska gospodarka).** W Turkestanie odbywają sie obecnie rewizye przez senatora hr. Pahlen, który wykrył okropne przeniewierzenia. W kasie sądu opiekuńczego w Taszkiencie brakuje bardzo dużo pieniędzy, które zostały skradzione. Uwięziono 10 urzędników. Także w urzędzie gubernialnym panowało jak największe złodziejstwo. W kancelaryi gubernialnej pracowało kilku urzędników, którzy są zbrodniarzami.

Nie tylko w Turkestanie, ale w całej Rosyi panują jak największe złodziejstwa.

FRANCYA.

— **(Zatarg francusko-niemiecki jeszcze nie załatwiony).** W tych dniach donoszono o zatargu pomiędzy Francyą i Niemcami, który powstał z powodu zajść w Casablance. Francya zrobiła wszystko, co w jej siłach leżało, aby zatarg ten załatwić przez sąd polubowy. Niemcy żądali jednak, żeby Francya przeprosiła ich, na co rząd francuski pod żadnym warunkiem zgodzić się nie chce. Przez **pewien czas zdawało się, jakoby zatarg ten mógłby**

zawikłać Niemców z Francyą we wojnę. Dziś jednak możliwość ta jest prawie wykluczoną i to dla tego, że niemiecki rząd chce szukać załatwienia zatargu w inny sposób. Niemcy zmienili tak prędko swe żądanie dla tego, ponieważ Anglia publicznie oświadczyła, że stoi po stronie Francyi i w razie wojny będzie walczyła ramię przy ramieniu przeciwko nieprzyjacielowi Francyi. To oświadczenie podziałało na dyplomatów niemieckich i w tej chwili jak wosk zmiękli.

— **(Kara śmierci we Francyi).** Zniesienie kary śmierci we Francyi było w środę prezdmiotem obrad w francuskiej izbie deputowanych. Minister sprawiedliwości Briand oświadczył, że kara śmierci nie przyczynia się do krzewienia moralności i obyczajności i ztąd nie przynosi rzeczywistego pożytku. Rząd francuski zamierza zastąpić karę śmierci odosobnieniem więźnia, czego skuteczność już się okazała. Cała lewica przyjęła oświadczenie ministara z wielkim zapałem.

BAŁKAN.

— **(Chorwaci przeciwko Serbom).** Wielka Rada narodowa chorwackiej partyi prawnej odbyła niedawno zgromadzenie przy udziale około 1000 delegatów, w tem także katolików i mahometan z Bośnii i Hercegowiny i wysłała depeszę hołdowniczą do cesarza Franciszka Józefa z podziękowaniem za zabór, a wyraziwszy gotowość przelania krwi za cesarza i nierozerwalność ojczyzny, prosi o połączenie Bośnii i Hercegowiny z innymi krajami w chorwackie państwo w ramach monarchii habsburskiej.

Następnie postawiono rezolucyę z wyrażeniem potrzeby wobec grożącego wtargnięcia band serbskich i czarnogórskich — utworzenia organizacyi wojskowej chorwackiej narodowej, w której to sprawie rezolucya żąda wysłania deputacyi do ministra wojny o wydanie dla ligi broni, instruktorów i komendantów. Delegaci mahometan oświadczyli, że około 15 000 mieszkańców Hercegowiny gotowi są wstąpić do legionu chorwackiego. Zebrani udali się następnie zbiorowo ze sztandarami przed mieszkanie przywódcy partyi, Franka, któremu urządzono owacyę. Po drodze dały się słyszeć okrzyki przeciw Serbii i królowi Piotrowi, a na rzecz chorwackiego królestwa.

— **(Czy nie będzie pokoju?)** Do „Neue Freie Presse" donoszą z Białogrodu, że rząd serbski powołał pierwsze i drugie rezerwy armii czynnej. Materyały wojenne przybywają bez przerwy przez Turcyę. Rząd wydaje nowe obstalunki i popiera tworzenie oddziałów powstańców.

Na zapytanie w sejmie węgierskim prezydent ministrów Weckerle odpowiedział, że rząd wie dobrze o zbrojeniu się Serbii, ale rząd nie chce wcale użyć swoich sił wojskowych, będących w zupełnem pogotowiu wojennem, przeciw Serbii, w tem przekonaniu, że usiłowania innych mocarstw skłonią Serbię do spokoju.

Turcya nie przestaje przygotowywać się na przypadek wojny. W fortach na Bosforze odbywają się gorliwie ćwiczenia w strzelaniu. Rząd poczynił znaczne obstalunki materyałów wojennych.

SERBIA.

— **(Przymierze pomiędzy Serbią i Turcyą).** Najnowsze telegramy donoszą, że Serbii udało się nareszcie zawrzeć z Turcyą przymierze. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, to niebezpieczeństwo wybuchu wojny się znów powiększy. Serbia będzie teraz śmielsza wobec Austryi.

TURCYA.

— **(Odezwa Młodoturków do sułtana).** W tych dniach odbywały się w Saloniki narady komitetu młodotureckiego. Rezultatem tych narad jest uchwała, przesłana sułtanowi z której wyjmujemy, co następuje: Sułtan złożył przysięgę na utrzymanie konstytucyi, tak długo więc, jak będzie on się trzymał praw konstytucyjnych, komitet bronić będzie życia jego i prawa jego przed każdym zamachem. W tej odezwie mieści się niedwuznaczna groźba dla sułtana.

Rady gospodarcze

— **Rozdrabnianie (siekanie, krajanie) buraków pastewnych** dla bydła nie jest ani tak konieczne, ani tak korzystne, korzystne, jak dotąd ogólnie mniemano. Przy spasaniu większej ilości buraków wymaga rozdrabnianie ich wiele czasu, maszyny do tego używane często się psują a czeladź niechętnie tę pracę wykonuje. A jaka korzyść z rozdrabniania buraków? Oto żadna, bo usychanie i zczernienie krajanych kawałków, ubytek soku, niedostateczne gryzienie przez inwentarz a co za tem idzie niedostateczne wyzyskanie paszy, to raczej szkody z krajania wynikłe, zamiast korzyści. W większych gospodarstwach spasają już zazwyczaj ćwikłę niekrajaną i nie doznają żadnych przytem niedogodności. Bydło wyrosłe o zdrowych zębach samo sobie zębami rozdrobni ćwikłę; jedynie cielętom należałoby ją krajać. Kto zamierza kupić do tego rozdrabniacz, niechże baczy, aby noże były szerokie. Takowe krają ćwikł ęna większe krążki, przez co też mniejszy jest ubytek soku, niż przy rozdrabniaczach o wiele małych nożach.

— **Starych kur** nie należy stanowczo zatrzymywać na zimę, gdyż takowe żadnych prawie jaj zimą nie niosą, bo i tak wydajność jaj jest u nich niewielką. Aby poznać wśród stada stare kury, należy je znaczyć corocznie za pomocą pierścionków, które nakłada im się na nogi. Co jednak nazwiemy „starością" u kury? W każdym razie kura jest starą, kiedy już jajami przez siebie zniesionemi nie zapłaci kosztów swego utrzymania. Zazwyczaj przyjmujemy, że kury czteroletnie są „stare", ale z tego bynajmniej nie wynika, aby pomiędzy dwu- i trzyletniemi nie było takich, które należałoby ze stada wykluczyć zwłaszcza na zimę, gdy nie mogą same sobie wyszukać pożywienia, ale żądają go całkowicie od swego pana i właściciela.

— **W jakich warunkach zaleca się spasać ziemniaki parowane?** Na to pytanie odpowiada „Poradnik Gospodarczy" co następuje: Parować lub nareszcie gotować ziemniaki potrzeba koniecznie tylko dla świń; dla bydła i koni nie. Parowanie podraża koszta utrzymania, opał kosztuje, obsługa przy parowaniu także, a zresztą, jeżeli kto nie spasa od ręki uparowanych ziemniaków, to skwaśnieją i nawet szkodzą jeszcze zdrowiu zwierzęcia. Parowa-

nie ziemniaków byłoby koniecznem dopiero przy zadawaniu bardzo dużej ilości ziemniaków. I tak: mało, to znaczy 12—15 funtów na wyrosłą krowę lub konia, dużo, to znaczy 30 funtów i więcej dziennie. Także koniecznem jest parowanie, jeżeli ziemniaki podejrzane są o skłonność do gnicia, parowanie zabezpiecza przed chorobami, bo zabija tkwiące na kłębach grzybki i t. d. Również nie obywa się bez parowania, jeżeli w ziemniakach zdarzają się kłęby nadmarzłe lub niedojrzałe, które zdrowiu zwierząt szkodzą także. Zresztą zdrowe zupełnie, z błota oczyszczone i wypłukane ziemniaki, w ilości 15, nawet do 20 funtów na sztukę, można jeszcze bez obawy dawać wyrosłym koniom i krowom nieparowane; młodocianemu bydłu i źrebakom stosunkowo mniej na dobę. Ziemniaki drobniejsze spasać można całe, większe lepiej pokrajać, a jeżeli się ma do tego nabyć maszynkę, to taką tylko, która kraje ziemniaki na kawałki, a nie taką, która miażdży je na brejowatą masę. Zdarzają się ziemniaki, zwłaszcza t. zw. „fabryczne", które mają pewną ostrość, są gorzkie. Ziemniaki takie trzeba parować lub moczyć. Grubo usiekane ziemniaki kładzie się do naczynia i zalewa wodą, tak, aby stała nad nimi 6—12 godzin. Lepiej jeszcze, jeżeli się wodę w czasie tym zmieni 2—3 razy. Prawda, że wyługuje się w ten sposób także cokolwiek pożywnych części z ziemniaka i to nawet drogiego białka, ale na to niema rady, gorycz usuwa z ziemniaka woda prędzej nieraz niż parowanie.

ROZMAITOŚCI.

Dzieci otruły się cukierkami. Onegdaj otruło się troje dzieci cukierkami zakupionymi w jednym ze sklepów na Kazimierzu w Krakowie. Z tych 8-letni uczeń szkoły ludowej Jakób Birgel zmarł już w szpitalu krakowskim, mimo usilnej pomocy lekarskiej. Dwojgu innym dzieciom owe papierowe cukierki mniej zaszkodziły, nie jest jednak wykluczonem, że mogą one niesumienność sklepikarza przypłacić chorobą. Magistrat przystąpił do rewizyi sklepiku z trującymi cukierkami, wszystkie cukierki skonfiskował i poddał badaniom chemicznym a wyniki badań orzeczeniu lekarskiemu. Zwłoki ofiary będą poddane sekcyi w zakładzie medycyny sądowej. Przeciw sklepikarzowi wdrożyła śledztwo prokuratorya państwa. Wypadek ten zapewne pobudzi czynniki miejskie do rozciągnięcia skrupulatniejszego dozoru nad podrzędnymi sklepikami i będzie postrachem dla niesumiennych sklepikarzy.

* **Ostrożnie z terpetyną.** Nieostrożne obchodzenie się z terpetyną stało się onegdaj znowu przyczyną wypadku, który na szczęście skończył się bez poważniejszych następstw. Anna Fedan, służąca, gotowała na kuchni masę do zapuszczania podłóg. Gdy masa zaczęła się gotować, terpetyna wylała się na rozpaloną kuchnię. Nastąpiła eksplozya, a równocześnie płomień ogarnął podłogę. Fedanówna, spostrzegłszy wczas grożące jej niebezpieczeństwo, odskoczyła od kuchni, czemu zawdzięcza, że nie odniosła żadnych poparzeń. Wezwano pogotowie straży ogniowej, które ogień stłumiło.

* **Związek Przyjaciół drzewek,** którego głównym celem jest obudzanie zamiłowania do sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych, przeniósł już działalność swoją poza Kraków i przystąpił do zakładania oddziałów po gminach. Pierwszy taki oddział utworzono dnia 15 bm. w Prądniku Czerwonym, gdzie w tej sprawie urządzono odczyt, na którym prelegenci, członkowie Związku P. D. z Krakowa przedstawili zebranym cele towarzystwa, oraz korzyści dla gminy, kraju i wychowania młodzieży z pracy około sadzenia drzewek owocowych i krzewów pożytecznych wyniknąć mogące. Toż sprawę tę ważną zrozumiała miejscowa inteligencya i Rada gminna, która przystąpiła do Związku P. D. jako członek założyciel z jednorazową wkładką 20 kor. i udzieliła kawałek gminnego gruntu na założenie szkółki drzewek. Jest to piękny przykład zrozumienia ekonomicznej potrzeby. Też imiona tamtejszych radnych gminy chlubnie będą zapisane w historyi towarzystwa, a p. naczelnikowi Grabczakowi i p. Sobierajowi za poparcie szczególniejsze należy się podziękowanie. — Zapisani członkowie Przyjaciół Drzewek utworzyli tam 1 o d d z i a ł, wybierając przewodniczącym p. J. Hahna, zastępcą p. Maćkowiaka, sekretarką p. Klossówne, skarbniczką p. M. Bocheńską. Mamy nadzieję, że za tym przykładem pójdą inne gminy, zwłaszcza jeżeli miejscowa inteligencya, przedewszystkiem nauczycielstwo i duchowieństwo zajmie się piękną organizacyą, do której obok osób starszych może należeć także młodzież szkolna z miesięczną wkładką 10 h., co będzie dla niej kasą oszczędności, bo kapitał, t. j. wypielęgnowane i zasadzone przez nią drzewka owocowe będą przynosiły do późnej starości wysoki procent w postaci owoców. Wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udziela Związek Przyjaciół drzewek, Kraków Karmelicka 4 i tam też należy się zwracać po statuty.

* **Bójka cygańska.** Z Białej piszą nam: Onegdaj wieczór wszczęli cyganie Rudolf Kristof, Filip Kristof i Emil Buriański z cyganem Markiem Buriańskim z powodu jakiejś dziewki kłótnię, przyczem Marek Buriański otrzymał na lewej ręce i po ciele cięcia starą szablą. W obronie wyciągnął Buriański silny scyzoryk i zadał Rudolfowi Kristofowi częścią ciężkie a częścią lżejsze cięcia na plecach i rękach, tak, że musiano go odwieźć do szpitala.

* **Takich więcej.** Z parafii Bolesławskiej piszą nam: Donoszę Szanownej Redakcyi „Prawdy" przyjemną wiadomość z naszych stron. W parafii naszej Bolesławskiej uchwaliły prawie wszystkie gminy w październiku br., żeby żądać od Rządu ustawy o zamykaniu szynków w niedziele i święta, a zarazem poszły petycye podpisane przez rady gminne na ręce posłów, aby takiej ustawy domagali się koniecznie w jak najbliższym czasie. A w gminie Pawłowie oprócz tego powzięli wszyscy mieszkańcy gminy uchwałę i na to się wszyscy podpisali, aby już teraz nikt do szynku w niedzielę nie chodził. Karczmarz ściąga lekkomyślnych ludzi z innych gmin, ale gdy się tylko dowiedzą, że ktoś jest w karczmie w niedzielę, zaraz go przestrzegają i proszą stanowczo, żeby się zaraz z karczmy wyniósł.

Odzywamy się też do dalszych gmin: Bracia! przecie już niema między nami takiej ciemnoty, żebyśmy nie poznawali, co nam wychodzi na dobre, a co na złe, pamiętajmy, żeśmy Polakami i katolikami. Żydzi się gniewają, gdy najlepsi z pomiędzy nas domagają się zamykania szynków w nasze święta, a czemu to oni w swoje żydowskie święta mają szynkownie pozamykane i sami do szynków nie chodzą? Wstyd nas powinien palić, żeśmy do tego czasu byli gorsi od żydów.

Opowiadają nam tacy, co wrócili z Ameryki, że tam w Ameryce coraz więcej przybywa w tym roku takich miast, w których nie wolno szynków (tam nazywają „salonów") otwierać w niedziele i święta. A wiecie dlaczego? Mądrzy ludzie powiedzieli sobie tam: Skoro zarobki mniejsze, to trzeba bardziej szanować grosza i nie tracić go na pijatyki. A prawdę mówiąc, to w Ameryce w najgorszym czasie jeszcze jest więcej pieniędzy, niż w naszym biednym kraju. Ten rok był dla nas rolników strasznie ciężki, nie wiedzieć, z czego będzie zapłacić podatki, z czego kupić okrycie i opału na zimę, a niejednemu braknie i powszedniego chleba. Słusznie ganimy i palcem wytykamy pijaków, co sobie i swej gminie hańbę przynoszą, co sami na biedę schodzą i dzieciom w spuściźnie biedę zostawiają. Więc odrzućmy od siebie wszelką pijatykę, a skoro nie potrafimy całkiem wyplenić takich, którym pachnie szynkownia, bo jeszcze są głuptasy, co myślą, że trunek na zdrowie im wychodzi, to przynajmniej dążmy do tego, żeby w niedziele i święta były szynki pozamykane. Gdy się wszystkie gminy w kraju tak postawią, jak w naszej parafii, a osobliwie Pawłów, to taka ustawa musi wejść w życie. Dziwno nam tylko, że się trafiają katolickie szynki, albo Kółka rolnicze, w których odchodzi pijatyka w dni świąteczne. Jakby nas tak miały Kółka rolnicze wspierać i oświecać rozpijaniem, to lepiej, żeby ich całkiem nie było. Oświecajmy się bracia, rozmawiajmy między sobą o tem, jakby się podnosić z biedy, czytajmy dobrą gazetkę „Prawdę", chwytajmy się i handlu, bo na nim żydzi robią majątki, ale strońmy od trunków, jak oni stronią.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i czytelników.

Stały czytelnik „Prawdy".

* **Straszne morderstwo.** Z Jasła donoszą: Wstrząsająca tragedya rozegrała się onegdaj w nocy z piątku na sobotę w pobliskiej wsi Wolicy. Niejaki Myśliwiec Wojciech, „amerykanin", jak tu ludzie nazywają ludzi jeżdżących do Ameryki za zarobkiem, zabił żonę i teściową, używając do tego siekiery. Powodem były niesnaski rodzinne i zazdrość. Pogrzeb obu ofiar odbył się w poniedziałek w Jaśle przy licznym udziale znajomych ze wsi a smutny obrzęd zrobił na zgromadzonych w kościele wiernych tem większe wrażenie, że sędziwy proboszcz tutejszy omdlał w czasie służby Bożej.

* **Z Wiednia** piszą nam: My Polacy, zamieszkali we Wiedniu, obchodziliśmy jubileusz Ojca św. W polskim kościele na Rennwegu OO. Zmartwychwstańców odprawił uroczystą Sumę ks. Jakób Kukliński, w czasie której wygłosił przepiękne kazanie ks. arcybiskup Teodorowicz. W nabożeństwie wzięła licznie udział kolonia polska. Kościół był też szczelnie zapełniony. Na końcu nabożeństwa udzielił błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem ks. biskup Bandurski i zaintonował „Te Deum Laudamus", chór zaś odśpiewał: „Ciebie Boże chwalimy". Uroczystość cała wypadła bardzo pięknie. A kiedyśmy patrzyli na naszych dostojników, zdawało się nam, że na polskiej jesteśmy ziemi.

* **Z Chrząstowa** pow. Mielec, piszą nam: Kiedy cały świat katolicki obchodzi uroczyście jubileusz 50-letni kapłaństwa Ojca św. Piusa X, i my też mieszkańcy wioski nadwiślańskiej nie chcemy pozostać w tyle. Oto staraniem miejscowego p. nauczyciela Konstantego Popiela uczciliśmy w dniu 25 października br. uroczyście tę rzadką pamiątkę. Wieczorem zebraliśmy się tak młodzi jak i starzy w sali szkolnej, a Pan Nauczyciel opowiedział nam żywot Ojca św. i miał stosowne przemówienie. Potem dziatwa szkolna śpiewała piękne pieśni ku czci Namiestnika Chrystusowego oraz wygłosiła kilka ładnych wierszyków. Szczególnie spodobała nam się „Oda na cześć Piusa X" przez ks. Piaseckiego, którą wygłosiła pięknie uczennica IV stopnia nauki Katarzyna Strasińska. Imieniem gminy przemówił włościanin Jan Ortyl; złożył on uroczyste wyznanie wiary i przywiązanie ku Stolicy Apostolskiej. Na zakończenie przemówił zaś ks. Stanisław Rzepecki, wikary z Chorzelowa, i wykazał, jakie znaczenie ma dla nas dzisiejsza uroczystość. Piękna to była uroczystość, długo jej nie zapomnimy, a Panu Nauczycielowi za urządzenie składamy staropolskie „Bóg zapłać!" S. W., czytelnik „Prawdy".

* **Z Woli żelichowskiej** piszą nam: Rok jeden minął jak nasza wioska posiada piękną a pożyteczną instytucyę „Kółka rolniczego". Bracia Drodzy! gdybyście znali wpierw naszą wioskę i porównali ją z jej stanem obecnym, poznalibyście namacalnie zmianę na lepsze. A od czegóż mam zacząć, by wykazać tę zmianę? Przedewszystkiem wskażę na uprawę roli. Znać tu postęp a szczególnie na roli członków Kółka, orzą w szerokie zagony, zaprowadzają wzorowe gnojownie. Sprowadziliśmy także wspólnie węgiel opałowy, cztery wozy kolejowe. Zysk więc pozostał przy nas, który dawniej szedł w ręce żydów, sprowadziliśmy wspólnie i drzewka owocowe, które członkowie nasi zasadzili przy swych domach. Podnosimy się i moralnie. Oto na jednem posiedzeniu członkowie Kółka dali sobie słowo, iż żaden z nich od godziny 6 wieczór w sobotę do godziny 6 rano w poniedziałek do karczmy nie pójdzie. Równocześnie wysłaliśmy prośbę do Sejmu na ręce posła J. Bojka żądając ustawy o zamykaniu szynków i karczem w niedzielę i święta katolickie.

Obecnie zamierzamy utworzyć „Ochotniczą straż pożarną". Powstał również w naszej wiosce sklepik katolicki dla wygody ludności. Ks. Piotr Hałak, nasz proboszcz z Gręboszowa prowadzi przewodnictwo Kółka, któremu służy całą duszą. Mimo ciężkiej parafialnej pracy i znacznej odległości, przybywa od czasu do czasu do nas na posiedzenia. Ale nie dość na tem, gorliwy nasz proboszcz dokłada starań, by poważnionych parafian ze sobą pogodzić. W tym celu robi dalekie wycieczki i przez sąd polubowny załatwia spory między swymi parafianami, a przez to odciąga ludzi od pieniactwa. Na tę pracę zacnego kapłana patrzymy wszyscy z wielkiem uznaniem.

Rok bieżący jest ciężki dla nas, bo dotknięci zostaliśmy klęską nieurodzaju. Radzimy też wiele na posiedzeniach, jakby przezimować swój inwentarz. Rozpatrywaliśmy uchwałę Wydziału krajowego, mocą której przyznano nam sól dla bydła. Członkowie Kółka jednogłośnie uchwalili, że chętnie przyjmą sól, ale zwykłą, kuchenną, za sól zaś bydlęcą dziękują, gdyż ona wywołuje biegunkę u bydła, jest więc trucizną. Podałem działalność naszego „Kółka rolniczego", gdyż ta może posłużyć jako przykład dla wiosek, w których nie istnieje jeszcze Kółko. Niechże ta wiadomość zapali wszystkie nasze wioski do zawiązania u siebie tego pięknego towarzystwa. Podnosząc zaś zasługi naszego Proboszcza, uczyniłem to nie dla jednania mu sławy, bo bez tego się zacny nasz kapłan obejdzie, lecz uczyniłem to w tej myśli, by bodaj na tej drodze okazać wdzięczność za trudy, prace i poświęcenie dla dobra naszego.

J. Tarka.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowej poszukuje: 1 parobka wyżej lat 18 do małego folwarku; 1 służącą do 2 osób na wieś; 130 robotników do kopalni węgla na Śląsku pruskim.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 rządcę do większego majątku z kaucyą; 5—6 rodzin do obsługi koni i wołów; 3 polowych; 6 dziewek do krowiarni; 1 furmana-kawalera; 1 gospodynię lub klucznicę; 1 kapelmistrza.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 8 dziewek sezonowych; 6 fornali; 8 mężczyzn; 1 kobietę; wszyscy sezonowi; 2 fornali żonatych od nowego roku; 1 pastucha; 1 fornala-kawalera; 1 kucharkę gospodynię; 10 ślusarzy rurociągowych; 50 ślusarzy budowlanych; 30 ślusarzy mostowych; 40 nitowaczy; 30 lakierników; 6 tapicerów; 20 stolarzy, cieśli budow.; 30 robotników pomocniczych.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 gumiennego, znającego się na maszynach; 5 fornali-kawalerów; 5 czeladników szewskich do damskiej szytej roboty; 1 sładawnika do gorzelni; 1 zaciernika do gorzelni; 1 palacza do gorzelni; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianek; 1 ucznia do ślusarza; 2 uczni do introligatora; 2 uczni do tapicera.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 6 fornali; 6 dziewek; 1 czeladnika krawieckiego; 1 chłopaka niżej lat 20.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 3 polowych; 8 fornali; 12 wolarzy; 6 dziewek; 1 ucznia do piekarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje:2 karbowników; 10 fornali; 3 pastuchów; 8 dziewek; 1 ogrodnika młodego na wieś; 1 kowala; 1 gorzelnika; 1 furmana na ordynaryę; 1 furmana dworskiego; 2 lokajów-kawalerów; 1 lokaja na ordynaryę; 1 gospodynię do małego gospodarstwa; 3 kucharki; 2 pokojowe.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego; 1 kucharkę a zarazem służącą; 1 lakiernika i tapicera powozowego rutyn.; 60 parobków rocznych; 18 kamieniarzy do obróbki kamienia; 8 drwali do Francyi.

Okregowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 1 kowala dworskiego od 1 stycznia; 1 gospodynię na plebanię; 1 nauczycielkę do 3 wydziałowej (40 K. i utrzymanie).

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 robotnika do gorzelni.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 2 służące; 2 kucharki; 1 niańkę; 2 lokai.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 służącą do gospodarstwa; 1 służącą do wszystkiego; 1 służącą-kucharkę; 1 kucharkę.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 ucznia do blacharza; 1 ucznia do fryzyera; 1 ucznia do stolarza.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

Zwracamy uwagę, że w numerze 36 „Prawdy" zamieściliśmy miejsca wolne, które mogą objąć urlopnicy.

Nowinki.

Kopalnie złota w Afryce.

W jednym zaledwie miesiącu, w październiku, wydobyto w kopalniach złota w Transwalu 567 744 uncyi złota, które oceniają na sumę 2 623 912 funtów szterlingów, czyli około 52 478 000 marek. Przy wydobyciu tych skarbów czynnych było 139 165 robotników.

Równouprawnienie kobiet.

W Anglii wybrana została onegdaj druga kobieta burmistrzem. Rada miasta w Aldeburgh oddała wszystkie głosy kandydatce na majora (czyli burmistrza) pani Garrett-Anderson. Nowy burmistrz wyraził(a) nadzieję, że miasto nie będzie żałowało swego wyboru.

Nowa stolica Australii.

Władze prawodawcze stanów australskich uchwaliły założyć nową stolicę Australii nad rzeką Yass. — Nowe miasto leży w oddaleniu 190 mil angielskich od obecnej stolicy Sydney, na wysokości 1675 stóp nad poziomem morza. Obecnie liczy ta nowa stolica 3000 mieszkańców. W okolicy znajdują się bogate pokłady srebra, miedzi i ołowiu. — Nowa stolica nosić będzie nazwę: Yass (po naszemu Jass).

Hodowla wilków.

W okolicach Orszy na Litwie — jak pisze „Kur. Lit". — są wielkie lasy, w których do niedawna znajdowały się niedźwiedzie i dziki. Obecnie gnieżdżą się w nich tylko wilki. — Właściciel tych lasów, hr. N., zapalony myśliwy, chcąc zgromadzić większą ilość wilków w swych lasach, kazał leśnikom karmić ich padliną. Leśnicy skupowali stare konie, bili je, zdejmowali z nich skóry, pozostawiając mięso w lesie. Wilków nazbierało się tym sposobem mnóstwo, poczem urządzono obławę na nie, która się jednak nie udała, gdyż zabito tylko kilka młodych. Po tem polowaniu wilki zaprzestano karmić, a te zaczęły wyrządzać ogromne szkody okolicznym włościanom, porywając im bydło i konie. — Gdy na prośbę poszkodowanych włościan o pozwolenie strzelania wilków w lesie hrabia nie zgodził się, a zapowiedziana powtórna obława do skutku nie dochodziła, włościanie zwrócili się do gubernatora, który polecił władzom gminnym zorganizować obławę, podczas której włościanie zabili 15 sztuk wilków. Pomimo to pozostało jeszcze w lesie niemało tych szkodników.

Pomysłowość Czechów.

Na wystawie jubileuszowej w Kromieryżu na Morawach w piwiarniach ustawiono gramofony, które grają naprzód pieśń narodową czeską „Hej Slovane", a potem przemawiają do zgromadzonych. Mówią o potrzebie mądrości, pracy i ofiarności narodowej, o obowiązku skupiania się w spółkach, o konieczności popierania Macierzy i Jednoty. „Bo kto skąpi na cele narodowe, tego wielcy mężowie czescy (dziś już nieżyjący) Palacky, Rygier, Havliczek na tamtym świecie strącą do piekła". Pan Grzegórz Smólski, który wiadomość o tem zamieścił w „Świecie Słowiańskim", powiada, iż był świadkiem, jak po takiej przemowie gramofonu jeden z gości począł zbierać przy stołach datki na cele publiczne i zebrał około 50 koron. — Czesi — kończy p. Smólski — są nieznużeni w pracy narodowej, a niewyczerpani w pomysłach. — Tak, Czesi to dziś wielki naród, a wielkość tę zdobyli nie przelewem krwi, nie krzywdą cudzą, ale jedynie wielką pracą, jednością i ofiarnością.

Śmierć głodowa milionerki.

W Budapeszcie na Węgrzech zmarła przed kilku dniami z głodu niejaka Fanny Waff, właścicielka kilku milionów. Posiadała ona w Budapeszcie 9 trzechpiętrowych domów, z których pobierała czynsz bardzo wysoki. Mimo to żyła w jednej izdebce, odmawiając sobie najniezbędniejszych środków do życia. Powodem było skąpstwo. — Przed kilku dniami udała się do adwokata, który zarządzał jej domami. Dowiedziawszy się, że kilku lokatorów nie uiściło czynszu, tak uniosła się gniewem, iż padła na ziemię nieżywa. Lekarz stwierdził wyczerpanie sił z powodu stałego głodzenia się, a tylko bezpośrednim powodem było silne wzruszenie.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. **Zieliński Jan** Majdan graniczny. 3 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Z tego wpisujemy na prenumeratę 1.70 a na obraz król. Jadwigi 1.30 h i gdyż tyle się należy. Pozdraw.

P. **Waliczek Maciej** Zabrzeg. 2 kor. 50 hal. otrzymaliśmy, dziękujemy. Prenumerata zapłacona do końca 1908. Pozdraw.

P. **Terczak Jan** Powiórnica. 1 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Prenumerata do końca 1908 zapłacona. Pozdraw.

P. **Dańczak Jan** Maków. 2 kor. 40 hal. otrzymaliśmy, dziękujemy. Prenumerata za I półrocze 1909 zapłacona. Po posłaniu 2 koron za II półrocze i 1 kor. 30 hal na obraz poślemy obraz. Pozdraw.

P. **Zubek Stanisław** Bystre. 14 sierpnia br. otrzymaliśmy 8 kor. na prenumeratę, dziękujemy. Pozdraw.

P. **Janota Jerzy** Ropica. Otrzymaliśmy 6.30 kor. dziękujemy. Pozdraw.

P. **Piotr Twardzik** Cieklin. Otrzymaliśmy 5.80 kor. dziękujemy Obraz poślemy później. Pozdraw.

P. **Szela Stanisław**, Swarzawa. Otrzymaliśmy 2.50 kor. dziękujemy. Do końca roku 1908 należy się jeszcze 1 kor. Pozdr.

P. **Kostecki Wincenty**, Clearfield. Otrzymaliśmy 9.80 kor., dziękujemy. Zapłacony rok 1907 1908 i 1.40 kor. na 1909 Pozdr.

P. **A. Zaziak**, Kövanya. Otrzymaliśmy 10 kor., dziękujemy. Rzeczy posłano. Obraz poślemy później. Zapłacono 4 kwartał 1908 i 3.30 kor. na rok 1909 Pozdr.

P. **Waln Stanisław**, Krupówka. Otrzymaliśmy 5 kor 30 hal dziękujemy. Obraz król Jadwigi poślemy później. Pozdr.

P. **Wojciech Stąsiek**. Otrzymaliśmy 7 kor, dziękujemy. Obraz poślemy później. Prosimy podać kiedy były posłane pieniądze na Dzieje Polskie. Pozdraw.

P. **Janeczek Jan**, Brunn. Otrzymaliśmy 6 kor. 80 hal, wyrównaliśmy prenumeratę za rok 1908 1 kor 50 hal., na rok 1909 2 kor 50 hal. Obraz poślemy później, dziękujemy. Pozdr.

P. **Hynek Tomasz**, Okleśna. Otrzymaliśmy 6 kor., dziękujemy. Na rok 1909 zapłacone prenumeraty 3.70 kor. Obraz poślemy później, jest już zapłacony tymi pieniędzmi. Pozdr.

P. **Curyło Jan**, Kupiczin. Otrzymaliśmy 4 kor. dziękujemy. Za rok 1908 dopłacono 68 hal., za rok 1909 3 kor 32 hal. Pozdr.

P. **Janusz Józef**. Czechowice. Otrzymaliśmy 4 kor. 50 hal. dziękujemy. Prenumerata za rok 1908 zapłacona.

P. **Półchłopek Antoni**, Korczyna. Otrzymaliśmy 7 kor dziękujemy. Pozdr.

P. **Pyzikiewicz Antoni**, Rzochów. Otrzymaliśmy 3 kor, dziękujemy. Pozdr.

P. **Mulaga Marcin**, Torchanowice. Otrzymaliśmy 5.80 kor., dziękujemy. Pozdr.

P. **Anna Kisała**, Handzlówka. Otrzymaliśmy 4 kor dziękujemy. Pozdr.

P. **Klur Ignacy**, Handzlówka. Otrzymaliśmy 4 kor., dziękujemy. Pozdr.

P. **Kastelik Jan**, Rychwald. Otrzymaliśmy 5 kor. dziękujemy. Pozdr.

P. **Fita Jan**, Bogucice. Otrzymaliśmy 5 kor., dziękujemy. Na rok 1909 zostało 1 kor. 50 hal. Pozdr.

P. **Bąba Stanisław**, Płaza. Otrzymaliśmy 4 kor. dziękujemy. Pozdraw.

NADESŁANO.

Zakład sierot imienia ś. p. księdza Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu, pod zarządem Sióstr Felicyanek pozostający, poleca gorąco Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności swą pracownię szat liturgicznych, różnych aparatów, bielizny kościelnej i kielichowej, haftów oraz bardzo praktycznych ciepłych i tanich kołder, na sposób amerykański robionych, z wełnianej materyi. Paramenty kościelne wykonuje się od najtańszych aż do najdroższych, według życzenia, gustownie i po cenach nader umiarkowanych. Przewielebne Duchowieństwo i Szanowna Publiczność dostarczając zakładowi pracy, przyczyniają się tem samem do zbożnego dzieła wychowania i utrzymania około 40 sierot, gdyż zakład nasz nie posiadając wystarczających i dostatecznych na ten cel funduszów, większą część środków wyżywienia sierot własną pracą ręczną i jałmużną od Łaskawych Dobroczyńców zdobywać jest zmuszony. Siostry Felicyanki, Przemyśl, ulica Szczytna No. 5, obok klasztoru WW. Sióstr Karmelitanek.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy", Kraków, ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Już wyszedł z druku

Kalendarz „Prawdy" na rok 1909

W tym roku jest nasz kalendarz na bardzo dobrym papierze starannie opracowany i zawiera oprócz kalendaryum i jarmaków bardzo wiele ciekawych powieści, pożytecznych artykułów, obrazków większych i mniejszych, jest bezwątpienia **jednym z najlepszych i najtańszych kalendarzy polskich.**

Do kalendarza „Prawdy" na rok 1909 dajemy jako nadzwyczajne dodatki:

1. **Obraz Zwiastowania Najśw. Panny Maryi.**
2. **Obraz kolorowy ilustracyi „Ojca zadżumionych".**
3. **Kalendarz ścienny.**
4. **Kalendarz kieszonkowy.**

Cena kalendarza nieoprawnego wynosi dla czytelników „Prawdy" 40 hal.; cena zaś kalendarza oprawnego dla czytelników „Prawdy" 50 halerzy.

Ktoby zechciał zająć się rozszerzaniem kalendarza „Prawdy" otrzyma stósowny rabat.

Zamówienia prosimy adresować:

Administracya „Prawdy" w Krakowie.

Prosimy więc wszystkich: kupujcie i popierajcie kalendarz „Prawdy" na rok 1909.

Zamawiający powinien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami pocztowemi, gdyż inaczej kalendarzy nie wysyłamy i nie odpowiadamy. Za zaliczką znów pojedyncze kalendarze wysyłać nie warto, gdyż koszta zaliczki wynoszą 65 hal.

Największy wybór obrazów i obrazków św.

reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi, z pierwszorzędnych fabryk. **Medaliki i krzyżyki** srebrne i zwykłe. **Różańce szkaplerze, korpusy na krzyże** od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej, oraz rzeźbione z drzewa **figury święte** najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew,** których posiadam znaczny wybór. **Książki do nabożeństwa** dla każdego wieku i stanu. **Znakomite świece woskowe.** Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

K. Zajączkowski w Krakowie, Plac Maryac'ki 8.

!! Popierajcie przemysł chrześciański !!

Tylko K. 3.40



kosztuje ten prawdziwy **Szwajcarski** Syst. Röskopf Patent z ankrowym werkiem, pozłacanem uszkiem i koroną, z prawdz. metal. cyferblatem, cbciągnięty, z 2-letnią gwar., wraz z pięknie złoconym łańcuszkiem **sztuka K. 3.40, 2 sztuki K. 6.50.** Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłan. należytości

L. KISIŁLEWSKI, Kraków A. 12.

Najnowsza szklana ozdoba na drzewka.

12 sztuk wytłanych, rznobarwnych i srebrnych szklanych kul owoców starannie w pudełko zapakowanych według wielkości i wykonania przedmiotów po K. —.40, —.50, —.60, —.70, —.80, 1.—, 1.30, 2.—. 6 sztuk w pudełku, większe K. —.60, —.80, —.90. Komplet z 24 sztuk 10 K. —.80, 1.—, 1.20; z 36 sztuk K. 1.35, 1.60. 2.— i z 48 sztuk K. 2.10. 2.50, z 60 sztuk K. 2.60, 2.80. 3.20. 3 sztuki balonów ze szkła K. —.50, aniołki na drzewko K. —.40. —.50, —.60, lameta (włosy aniołków) K. 2.20. złoto lub srebro za kopertę K. —.06, druciki do orzechów (przytrzymywacz) 100 sztuk K. —.20. Świecie na drzewko 24 sztuk w pudełku K. —.50, —.60, większe 15 sztuk w pudełku K. —.58, —.75, świeczniki tuzin K —.50. Wysyłka za przesłaniem pieniędzy, zamówienia nad K. 2.—, za pobraniem przez c. k. dostawce dworu **Hanna Konrada. Dom wysyłkowy w Brüx** Nr. 2138 (Czechy). Ilustrowany główny katalog na żądanie dla każdego darmo i opłacony.





Męskie Ankr Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane zlr. 1.95 lepsze b. dobrze idące zlr. 2.35.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami zlr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr zegarów, zegarków wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmitrzowskich i tow. muzycznych

J. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie. po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barni, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

W Niemczech nic nie kupuję!

R. Pawłowski



dostawca Związku urzędników państwowych i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników

w Krakowie, Rynek 18.

Poleca ulepszone **Singera maszyny do szycia haftu,** wypróbowane przez hafciarnie i pracownie krawieckie i uznane są za najlepsze. — **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.** Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Nowość! Oryginalne amerykańskie :: maszyny do szycia ::

niezwykle silne i trwałe.

UWAGA!

Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą »Straż Polska« do bojkotu zaliczyła.

Wyszedł z druku po raz pierwszy w języku polskim obszerny

Żywot św. Feliksa z Cantalicium

Patrona chorych i dzieci. W końcu dołączona jest nowenna, litania i pieśń do tegoż świętego. Cena jednego egzemplarza broszurowanego 1 kor. 60 hal., w oprawie 2 kor., na przesyłkę dołączyć potrzeba 10 hal. **Skład u Sióstr Felicyanek w Krakowie** ulica Smoleńska 2.

W redakcyi „Prawdy"
Kraków, ulica Kanonicza 7

jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i czter piękne obrazki, przedstawiające św królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów** z przesyłką.

Gęsiowa pościel



z czerwonego inletu, dobrze usypana, 1 pierzyna lub sporek 180 ctm. długości, 116 cm szerokości kor. 10.—, 12.— 15.— i 18.—; 2 metry długości i 140 ctm. szerokości koron 13.—, 15.—, 18.— i 21.—. 1 poduszka dług. 80 ctm. szerokość 58 ctm. koron 3.—, 3.50 i 4.—; 90 ctm. dług. i 70 ctm. szer. kor. 4.50 i 5.50. Wykonanie także podług dowolnej miary. 3-częściowe materace włosienne na 1 łóżko po kor. 27, lepsze kor. 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 kor. począwszy, wymiana i oddanie dozwolone za zwrotem kosztów przesyłki.

Benedykt Sachsel, Lobes 976
pod Pilznem — Czechy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Na uczcie u królowej.

Z epoki biblijnej.

Działo się to w mieście Susan, stolicy państwa Persów i Medów, za władania potężnego Asswerusa, pod którego berłem korzyły się ludy od Indyi aż do Etyopii. Monarcha był sprawiedliwy, ale surowo każde przekroczenie karcił, zwłaszcza jeśli chodziło o cześć jego, jeśli ktobądź niesforność jego woli okazał.

Surowości doznała na sobie małżonka Asswerusa, królowa Vasthi. Trzeciego roku panowania sprawił Asswerus ucztę, która trwała sto dni i ośmdziesiąt. Weselili się wszyscy, od maluczkiego począwszy: o nikim nie zapomniano, pan rozkazał, iżby radość na każdej twarzy jaśniała.

Dobiegło dni sto i ośmdziesiąt, Asswerus nie nasycił się weselem.

— Kroplę do czary rozkoszy doleję... — wołał — dni siedm jeszcze w rozgwarze i śmiechu chcę spędzić. Ano, niechaj służebni w gajach i ogrodach, pałac mój okalających, stoły zastawiają... niechaj nie braknie niczego...

Rozkazy natychmiast spełniono: pomiędzy marmurowemi kolumny, które wśród drzew i krzewów dłonie architektów rozrzuciły, zawieszono opony białe, zielone i hiacyntowe, na sznurach bisiorowych i szkarłatnych, po przez kolca z kości słoniowej przewleczone; owdzie, na posadzce szmaragdowej barwy, marmurem i dziwnie piękną mozaiką wyłożonej, ustawiono łoża, złotą i srebrną blachą ociągnięte, przy nich stoły obfitością potraw bogate. Rozbrzmiały gaje i ogrójce od gwaru, okrzyków, śmiechu, wszędy dźwięk czar złotych i harf słychać było.

Aż oto Asswerus, podniecon ogniem wina z Cypru, wezwał Maumana, Bazatha, Harbona, także innych przybocznych.

— Idźcie po królowę — rzekł — niech oczy moje i gości moich urodą swą ucieszy.

Skwapliwie udali się do pani, ale ona, usłyszawszy, czego małżonek od niej żąda, dumnie głowę podniosła i brew ściągnąwszy, odparła:

— Jestem-li żoną władcy stu dwudziestu i siedmiu krain, czy jego służebnicą? Wziął-li mnie pan mój przez umiłowanie, czy uniesiony szałem przemijającym jak wiatr pustynny?

— Rozkaz pełnimy... — tłómaczyli się posłowie.

— Nie z rozkazem przyszliście, ale z wyrokiem — gorzko się uśmiechając rzekła królowa. — Tak, z wyrokiem: nie mogę żądania Asswerusa spełnić, małżonka władcy nie może służyć za zabawkę dla biesiadników rozpustnych. Asswerus uchybił czci koronie, którą sam na skronie moje włożył. Oblicza mego nie ujrzy — z tem was odprawiam.

Śmiało postąpiła Vasthi, ale do trzeciego dnia nie ostała się w pałacu, miejsce zaś jej zajęła Edissa, inaczej zwana Esterą, sierota po Żydowinie znacznym, Abihailu, którą się opiekował Mardocheus, syn Jaira.

Było to dziewczę urody nieporównanej: w jej twarzy śniadej, rumieńcami okraszonej, świeżość liliowa i niewinność róży polnej kwitły, z ust, do rozkrajanej wiśni podobnych, słowa miodowe, skromnością przejęte, spływały, a w oczach płonęły światła, niby siostrzane promieniom Jutrzenki.

Asswerus, ujrzawszy ją, z zachwytem zawołał:

— O Eester! słusznie cię nazwano takiem imieniem, boś ty naprawdę „Gwiazdą szczęścia". Czuję, że mnie szczęściem obdarzysz. O, Ester! czemu nie poznałem cię wcześniej... Weźmij koronę i siędź przy mnie, odtąd jesteś i pozostaniesz królową, a najmilszą dla serca mego.

Słysząc to Aman, syn Amathy, z rodu Agag, zadrżał i wargi kąsał. Był prawą ręką pana, wywyższon nad wszystkich niedawno, a jako potomek króla amalecytańskiego, którego zwyciężył Saul, zaś Samuel zabił, nienawidził żydów i zemstą ku nim pałał. Znalazłszy się tuż przy tronie wszechwładcy, mniemał, że się zemstą ową nasyci, tymczasem spotyka wroga i to groźnego, bo w osobie najmilszej dla króla Estery.

— Miałżebym nie nasycić pragnienia swego? — mówił do siebie, szarpiąc brodę — miałżebym ustąpić, być zwalczony przez Judeankę? Przenigdy! Zgubię ją, jej stryja, wytępię naród żydowski... Asswerus mi wiarę dał, więcej niż krasnolica czarodziejka ważę.

Gdy tak się ze złością pasował, królowa Ester, w gaju laurów, pomarańcz i cyprysów ze stryjem rozmawiała.

— Edisso — te słowa wypowiadał Mardocheus. — Jehowa powołał cię do wielkich czynów, do ocalenia ludu twego. Dlatego pięknością cię obdarzył, dlatego dał smukłość gazelli a w oczach zapalił zarzewia, dla których żadne serce nie może pozostać obojętnem. Edisso, córko brata mego, wybranko Boża, otwórz uszy swoje i słuchaj, mam ci zwiastować wielkie nowiny...

— Jam dziewczę proste... nierozumne... — szepnęła trwożnie.

— Nie, Edisso, nie, kochana. Kogo naznaczy Ten, Który na Synai w piorunowej chmurze się ukazał, ten posiadł mądrość, posiadł wszystko, co potrzeba do spełnienia woli Jego. Zaprawdę powiadam tobie, wielkie nieszczęście grozi ludowi Izraela. Aman, Amalecyta, postanowił nas wygubić.

— On sam zginie! — zawołała Estera, nabierając otuchy.

— Zginie on i jego spólnicy — potwierdził Mardocheus. — Słuchaj. Od czasu, gdy cię pan do łaski przypuścił, siaduję przed złotemi wroty pałacu. Wejść nie mogę, bom Żydowin, także nie chcę z krewniactwem się narzucać. Tedy siedząc, różne rzeczy słyszę. Dworaki uważają mnie za żebraka, nie taję się ze słowy, przez to dowiedziałem się, że Bagathan i Thares, przyboczni Asswerusa, spisek uknuli. Król przez nich ma być jutro zabity.

Estera z przerażeniem w tył się cofnęła.

— Stryju... ciężkie jest oskarżenie!

— Odkryłem przed tobą zdradę — kończył Mardocheus — idź do pana a małżonka swego i powiedz mu, że Żydowin, syn Jaira, ostrzega go...

Bagathan i Thares wnet ujęci zostali; zaskoczeni z nienacka, nie mogli utaić prawdy i śmierć ponieśli. Aman bardziej się rozgoryczył, bo Asswerus rozkazał do kronik zapisać, jako Żydowin ocalił mu życie, a to planom jego na drodze stawało. Ale Aman miał ucho i serce pana, przytem obok złej woli przebiegłość posiadał. Póty zręcznemi słowy skłaniał, aż Asswerus na wytępienie Żydów przystał.

— Naród to przez Boga swego przeklęty, prawom naszym się nie poddaje, obrządek swój zachowuje a o zdradzie myśli. Jeżeli z nim nie skończysz, panie i królu mój, aniś sam ani następcy twoi życia niepewni.

Tak przekładał Amalecyta, a król słuchał go, czoła nafałdowawszy, wreszcie złotem berłem skinął.

— Niechaj więc giną zdrajcy — rzekł. — Masz pierścień, przyłóż nim pieczęcie na rozkazach, gdzie będzie napisanem, jako ja, Asswerus, władca nad stem

dwiemadziesięty i siedmią krainami, polecam, iżby pobito i wygładzono wszystkie Żydy, od dziecięcia aż starca, dziatki i niewiasty, jednego dnia, to jest trzynastego, miesiąca dwunastego, który się zowie Adar, a majętności ich żeby rozszarpano.

Nie wiedziała o krwawym dekrecie Ester, ale go usłyszało baczne ucho Mardocheusa. Usłyszawszy, podniósł starzec ręce do góry, jęknął rozpacznie:

— O, Jehowa! zali dozwolisz na wytępienie ludu swego!

Właśnie z pałacu wychodził Aman. Było rozkazanie, iżby jemu wszyscy się kłaniali, a nawet klękali przed nim, czego Mardocheus nigdy nie czynił. I teraz stryj Estery nie patrzył na dumnego satrapę, nie odjął dłoni od oczu, z których łzy ciekły.

— Żebracze! pan idzie, hołd mu oddaj... — ostrzegli go pachołkowie amanowi.

— To tygrys, krwi ludzkiej, niewinnej łaknący! — odparł ze zgrozą starzec — pohańbiłbym włos siwy, głowę przed nim schylając. Niech będzie przeklęty!

Innym razem Aman kazałby go stracić, ale teraz, gdy miał dekret królewski, zaniechał poszukiwania obrazy. Toć szalony starzec i tak zginie. Lecz żona jego, Zares, była zdania odmiennego.

— Podobnem-li to jest, żebyś ty, wielkorządca, od pierwszego lepszego znosił obelgi? — wymawiała. — Każ wystawić szubienicę, wzwyż pięćdziesięciu łokci wysoką i obwieś go...

— Tak zrobię — rzekł po namyśle Aman.

Tymczasem Mardocheus uwiadomił Esterę o dekrecie.

— Edisso — były słowa jego — nadszedł czas... Działaj, ocal naród swój.

— Zaprawdę, stryju — odparła — nie wiem, czy podołam...

— Córo Abihaila, od ciebież słyszę wątpliwość, gdy nieszczęście braciom twoim grozi?

Estera podniosła się z łoża, szkarłatem ociągniętego: oczy jej płonęły, wargi drżały.

— Stało się, Pan we mnie wstąpił — rzekła. — Idź, zbierz wyznawców prawdziwego Boga. módlcie się i post przez trzy doby zachowajcie, a On ześle mi puklerz, o który usiłowania Amana się rozprysną.

Tak uczynił Mardocheus.

Trzeciej doby Asswerus otrzymał zaproszenie od królowej, na ucztę. „Gwiazda szczęścia" błagała go, żeby raczył do jej pałacu z Amanem przybyć.

— Nic ci odmówić nie jestem w stanie, Ester — odparł król, i skinął berłem złotem, co było oznaką przyjęcia zaproszenia.

Aman nie posiadał się z radości: jest w takich łaskach u obojga królestwa, że go na ucztę poufną zapraszają, Mardocheus zawiśnie na szubienicy.

Niedługo trwała radość, bo nazajutrz pan go zawezwał i oznajmił:

— Amanie mój, powiedz, na co zasłużył człowiek, który monarsze uratował życie a nagrody nie odebrał?

Odrzekł Aman, sądząc, że to o nim mowa:

— Winien na rumaka ze stajni pańskiej być posadzony, w szaty pańskie przyobleczony i po mieście, wśród otoczenia świetnego obwieziony. Także winien dary otrzymać kosztowne.

— Sprawiedliwieś rzekł — na to Asswerus. — Uczyń, jak powiedziałeś, z Mardocheusem, Żydowinem.

Aman, zgrozą przejęty, rozkaz wypełnić musiał

Zgrzytnął zębami, z oczu pioruny mu strzeliły, bo za uzdę konia, na którym nienawistny mu starzec siedzieć będzie, musi prowadzić i wołać:

— Takiej czci dostąpi każdy, który się królowi zasłuży!

Nadeszła godzina uczty u królowej.

Zasiadł na łożu, złotem i kością słoniową wysłanem, Asswerus, opodal Aman, niżej Ester. Mknęły chwile rozkosznie, czar win słodkich a palących upajał biesiadników, więcej tańce niewolnic, ich śpiew i gra, a najwięcej blask oczu królowej, która dziś rzucała z nich istne omany.

— Ester... żądaj odemnie, czego zechcesz, a nie odmówię ci — mówił zachwycony Asswerus.

— Panie mój — na to Estera — wczas wypowiedziałeś łaskawe słowa, właśnie noszę w sercu prośbę korną...

— Mów.

Uklękła Estera przed królem, ręce biało złożyła.

— Sprawiedliwości! Sprawiedliwości, o panie! — zawołała tak boleśnie, że struny harf pozłocistych, które niewolnicy w rękach dzierżyli, jęknęły płaczliwie.

— Co tobie, gazello, nie rozumiem?

— Wielka mi krzywda zagraża, ale większa tobie, panie i państwu. Oto zdrajca zakradł się do serca twego, do uszu twoich, obałamucił je, a ty mu wiarę dajesz...

— Zdrajca? — przerwał Asswerus, chwytając za berło.

— Ten ci jest! — potwierdziła Estera, na Amana wskazując, który pod wpływem jej wzroku na siedzeniu się przechylił. — Panie, on, nieprzyjaciel nasz, zgubę nam zaprzysiągł, zbogacenie się mając na widoku. On chce nas do szczętu wygładzić, państwo w pustynię zamienić!

Milczenie zapanowało: Asswerus myśli ważył.

— Amanie — rzekł — zaprzaj się, jeśli możesz.

Podniósł się faworyt, ale drżał i patrzył niepewnie.

— Ona — wskazał na Estrę — swoich bronić musi...

— Kłamiesz! — przerwała mu Estera — błagam tylko o sprawiedliwość...

— Pozostaw mnie rozprawę z Amanem — odezwał się król powstając. — Ośmieliłeś się ubliżyć królowej, tego przebaczyć ci nie mogę. Weźcie go!

Straż przyboczna porwała faworyta i wywlokła go przed pałac, gdzie czekała dalszych rozkazów.

Asswerus szedł nasępiony. Gdy na krużganku stanął, podniósł oczy i w oddali, nagotowana dla Mardocheusa, szubienicę zobaczył. Chwilę myślał, potem rozkazał iżby Amana ku temu narzędziu śmierci zaprowadzono.

Ulubieniec królewski zawisł w powietrzu.

FRASZKI.

PYTANIE BEZ ODPOWIEDZI.

Dwaj przyjaciele posprzeczali się pewnego razu z sobą; na zakończenie sprzeczki, nie mogąc znaleźć silniejszych argumentów odezwał się jeden do drugiego:

— Jesteś głupi, mój przyjacielu.

Drugi nie obraził się na to, lecz z najzimniejszą krwią rzekł:

— Powiadasz, że jestem głupi, dobrze! Ale powiedz mi, czy dlatego jestem głupi, że jestem twoim przyjacielem, czy też dlatego jestem twoim przyjacielem, żem głupi!

ŚW. CECYLIA W POLSCE.

Patronko pieśni! Masz Ty w polskiej duszy
Dolą niedolą stawione ołtarze,
Od onej rzewnej ligawki pastuszej,
Aż po natchnieniem wniebowzięte twarze!
Wszystko tą ziemią ze śpiewaniem chodzi,
W pieśni łzy płyną, w pieśni „Bóg się rodzi!“

Małemu dziecku matka nad kołyską
Prostaczą śpiewką wita świt w pozłocie...
Lipcowem słońcem malowane rżysko:
Piosenką dzwoni z uwrocia w uwrocie...
Tam znów dziadula ktoś pod brzózką grzebie,
I znów pieśń leci, że ją słychać w niebie!

Chłopek za pługiem, żebrak na odpustach,
Dziewczyna w wianku, czy rycerz w zbroicy,
Wszystko tu miało swoją pieśń na ustach,
Swoje kochanie, swoją łzę w źrenicy!
Tą pieśnią żyło i marło z nią w krtani
I kapłaniło jej i dziś kapłani.

* * *

Gdyby tak można z pod latosiej pleśni
Dobyć te echa, co milczą w wieczności —
Toby wstał jeden wielki Kościół Pieśni!
Pieśni Nadziei! Wiary! i Miłości!
Pieśni! co w ludzkim urodzona progu,
Ty Święta mogłabyś tam śpiewać... Bogu!

I Panby słuchał jej, jak wielkiej skargi!
Jak melodyi łez z ziemskich padołów!
I może jaka łza przez Boże wargi
Na białe skrzydła padłaby Aniołów
Z rozkazem, aby polecieli w zorze
Z tą pieśnią budzić to, co wskrzesnąć może!

Możeby wtedy, o Panienko święta!
Za Twem orędziem i po Twojem tchnieniu
Choć jedna ze strun, na tęczy rozpięta,
Oddźwiękła zjawą, objęła w marzeniu,
I przestwórz ciszy ponurej i głuszy,
Pieśnią rozdarła! pieśnią polskiej duszy!

El (K. Laskowski).

Muzyka i jej mistrze.

I.

Ze wszystkich sztuk pięknych muzyka jest najulubieńszą i najwięcej rozpowszechnioną. Nie można dziwić się temu; jako umiejętność łatwiejsza niż inne, nie wymaga tyle pracy i zdolności, co malarstwo, rzeźba lub poezya, a za poniesione trudy tysiące czystych zapewnia rozkoszy, czaruje ucho, zachwyca duszę.

Świat dźwięków dla wszystkich niemal stoi otworem, idealny wpływ muzyki działa tak na prostaczków jak na bogaczy, tak na starców jak na dzieci, nie zależy ani od wieku, ani od temperamentu, ani od stopnia wykształcenia. Urocza a zarazem tajemnicza jej mowa większą od słowa posiada potęgę.

Kolejno tęskna lub wesoła, rzewna lub szalona, spokojna lub namiętna, raz lekka, to znów poważna, to święta, to ziemska — muzyka przemawia zarazem do duszy i do zmysłów. Tem się usprawiedliwia jej moc i siła, tem jej urok niepochwytny, niepokonany.

Gdzież znajdziemy sztukę, któraby tak ważne miejsce zajmowała w życiu jak muzyka? Ona w świątyniach wznosi dusze do Boga; ona w polu bitwy budzi w sercach odwagę; ona w salach balowych podnieca wesołość i rzuca nas w szalony wir tańca; to nam łzy z oczu wyciska, to znów poważne nasuwa myśli, potęguje miłość, rozjaśnia serce, lub głęboką przejmuje je tęsknotą. Muzyka koi cierpienia, nadzieją zbolałe krzepi serca, uśmierza nawet napady szaleństwa waryatów.

Niema tak subtelnego uczucia, tak wzniosłej myśli, którejby ona wyrazić nie umiała; niema stanu duszy, któregoby nie mogła być tłómaczem; niema struny w naszem sercu, którejby powołać do czucia nie zdołała. Tam, gdzie rzeźba i malarstwo są bezsilne, tam gdzie słowo nawet nic osiągnąć nie zdoła, muzyka jest wszechwładną.

Ból i zachwyt, miłość i nienawiść, trwoga i nadzieja, rozpacz i szczęście, smutek i wesele, łagodność i groźba, wdzięk i siła, śmiech i łzy — wszystko to dźwiękami da się wypowiedzieć. Zapomocą tak prostych środków, jak kawałek drzewa i strun kilka, można wstrząsać sercami ludzkiemi, natchnąć je bohaterską odwagą, łzy z oczu wycisnąć lub szaloną rozbudzić wesołość. Człowiek przykuty, oczarowany, nie śmie odetchnąć, nie śmie uczynić ruchu, żeby nie rozwiać zaklęcia, co słodkim urokiem pęta jego duszę; czuje tylko, że dźwięki, których słucha, przenoszą go w nieznany świat cudów, czuje rozkosz, która przenika całą jego istotę i jednego tylko doznaje pragnienia, żeby ten stan błogi mógł trwać wiecznie.

Muzyka łączy w sobie wszystkich sztuk potęgę: umie malować jak pędzel, rzeźbić jak dłuto, opisywać jak pióro, wstrząsać jak słowo. W jej dźwiękach słyszymy szmer strumieni, szum lasów i wycie rozszalałych wichrów; wrzawę bojową i szczebiot dziecięcy; miłosne szepty i skargę nieszczęśliwej matki; sierocy jęk boleści i korną modlitwę; ryk burzy i ciszę pustyni; świegot ptasząt i pieśń pasterzy. Wszystkie zjawiska natury, wszystkie odgłosy do złudzenia naśladować może, a jeżeli tak do zmysłów przemawiać umie, o ileż większy wpływ wywiera na serce i duszę. Państwo jej jest przepotężne.

Arcydzieła pędzla i dłuta znawcy tylko ocenić mogą, rzesza pospolitych ludzi nie raz obojętnie obok nich przechodzi, nie widząc piękności, które zachwycają artystę. Muzyka przeciwnie czaruje nawet prostaczków, którzy bezwiednie ulegają jej wpływowi. Tryumfuje ona nad uprzedzeniami, wszystkie zwycięża niechęci i bez względu na narodowość wszędzie ją rozumieją.

Nie każdemu jest dane posiadać piękne rzeźby i obrazy, lub nawet je widywać; świat dźwięków każdemu stoi otworem, niema takiego zakątka, gdzieby człowiek był jej pozbawiony. W mieście mamy koncerta i opery, na wsi śpiewy wieśniacze.

Wnukowi Adama Tubalkainowi przypisują wynalazek pierwszego instrumentu muzycznego. W Biblii często napotykamy wzmianki o muzyce: Dawid grą na harfie uspokaja obłąkanego Saula; mury Jerycha upadają na dźwięk trąb izraelickich. Na najstarożytniejszych pomnikach assyryjskich i egipskich, widzimy orszaki muzykantów z trąbami i piszczałkami; dowód, że nawet w tak odległej epoce była ona ulubioną sztuką ludów.

W starożytnej Grecyi muzyka rozwijała się stopniowo i coraz większe miejsce zajmowała w życiu domowem i publicznem. Apollin jest uważany za wynalazcę jej i nauczyciela, jedna z dziewięciu Muz, Euterpe, wyłącznie się nią opiekuje. Apollin wynajduje lirę, która odtąd stała się jednym z jego symbolów.

Grecy rozumieli potęgę muzyki, dowodem podanie o syrenach, które cudnym śpiewem czarowały ludzi i na pewną wiodły ich zgubę; potwierdza to baśń o Orfeuszu, najsłynniejszym piewcy dawnej Hellady (Grecyi). Nietylko ludzie i nimfy ulegają urokowi jego głosu ale nawet dzikie zwierzęta, drzewa i skały; potęgą śpiewu umie on zmiękczyć bóstwa piekielne, które mu oddają utraconą małżonkę, Eurydykę.

U rzymian muzyka stanowiła niezbędną część każdej uroczystości; artyści, zwłaszcza greckiego pochodzenia, wysoko byli cenieni, sami cesarze nie wahali się publicznie występować w cyrkach z muzyką i śpiewem, a Neron rozgniewany, że nie dosyć jego grze przyklaskiwano, wyraził krwiożercze życzenie, żeby cały Rzym jedną miał tylko głowę, którąby ściąć można. Mimo to muzyka nie mogła się tam rozwinąć z braku uczucia i życia duchowego; rzymianie zawsze przekładali nad nią sztuki plastyczne, rzeźby więcej przemawiające do zmysłów. Tak oni jak grecy nie znali wcale harmonii; śpiew ich był tylko jednogłosowym, rzadko zaś stanowił połączenie oktaw.

Dopiero chrześcianstwo, rozwijając wewnętrzne życie duchowe, owo źródło muzyki, wywiodło tę ostatnią na nowe tory. Pierwsi chrześcianie natchnieni pobożnością śpiewali hymny w katakumbach, a pienia religijne zostały włączone do świętych obrzędów. Św. Ambroży biskup medyolański, urodzony w r. 333 po Chrystusie, twórca sławnego hymnu, który od piętnastu stuleci śpiewają w kościołach, dał pierwsze podwaliny muzyce, stanowiąc cztery gammy i porządkując pieśni chrześciańskie. Patronką muzyki chrześciańskiej została św. Cecylia, córka bogatego rzymianina, umęczona za Marka Aureliusza. Uroczystość św. artystki Kościół obchodzi dnia 22 listopada.

ZDANIA I MYŚLI

ze starej księgi wyjęte.

Ta jest największa mądrość: przez wzgardzenie świata,
Niech do niebieskiej chwały myśl twoja wylata.

—o—

Mem zdaniem bardzo głupi, kto postronne rzeczy,
Bardziej, niż co zbawieniu służą, ma na pieczy.

—o—

Pobożność przedewszystkiem, a co za tem rośnie,
Cnót wszelkich wybór i doskonałoście.

„Niema jak nasz kraj!"

Lublin.

Główne to miasto gubernii lubelskiej pięknie jest także położone. Od północno - zachodniej strony otacza go wysokie pasmo malowniczych wzgórz, a od południa i wschodu rozciągają się bujne łąki, wśród których krętym biegiem snuje się Bystrzyca, biorąca w siebie dwa strumienie: Czechówke i Czerniejówkę.



Wóz biwakowy.

Inżynier Ostrowski skonstruował wóz, który zapewne odda znakomite usługi wojsku. W wozie tym mieszczą się łóżka dla stu żółnierzy a oprócz tego mała składana wieżyczka, która służy za punkt obserwacyjny a zarazem jest stacyą dla telegrafu bez drutu. Obrazek pierwszy przedstawia wóz złożony; na drugiem widzimy ustawioną wieżyczkę; trzeci obrazek przedstawia w jaki sposób rozciąga się wóz na leże. Podobno władze wojskowe z wielkim uznaniem wyrażają się o tym wynalazku; niezawodnie tedy każda kompania będzie z sobą woziła gotowy biwak. Tak to ludzka myśl wysila się wciąż, aby zaopatrywać wojsko w jaknajlepsze przybory a przez to udogodnić narodom prowadzenie wojen. Czyż nie szkoda na to wyników umysłu? — Zresztą wóz biwakowy może także oddawać dobre usługi podróżnikom, badającym nieznane, niezamieszkane kr...

Może dla tego pięknego położenia ktoś już bardzo dawno miejsce to „polubił" i na niem osadę założył, dając jej nazwę Lublina. Tak przynajmniej głosi podanie.

Miasto to bardzo, bardzo stare. Już za Mieczysława I został tu wzniesiony kościół św. Mikołaja; jest to jedna z pierwszych świątyń chrześciańskich na ziemi polskiej. Za Bolesława Chrobrego miał już Lublin obronny zamek.

O gród ten dobijali się i książęta haliccy i Jadźwingowie i Litwini, a Mongołowie spustoszyli go razy kilka. Od Władysława Łokietka, należał już Lublin do Polski, a pracę rozpoczętą przez ojca około podniesienia miasta, dokończył syn Łokietka, Kazimierz Wielki. Uposażony i obwarowany Lublin ozdobiony pięknym zamkiem, zaczął należeć odtąd do najpierwszych miast w kraju.

Za Zygmunta Augusta, odbywały się tu sejmy. Tu odbyła się także r. 1569 znana w dziejach Unia Lubelska, t. j. połączenie Litwy z Polską.

Dzisiaj Lublin jest miastem gubernialnem i należy do najpiękniejszych w Królestwie Polskiem, od czasu przeprowadzenia kolei Nadwiślańskiej, ruch handlowy bardzo się tam zwiększył i miasto z każdym rokiem coraz bardziej się podnosi. Niektóre ulice są pięknie zabudowane, nowe dzielnice miasta i nowe okazałe domy przybywają, obok których istnieją jeszcze, zwłaszcza na Starem Mieście, dawne kamienice i gmachy. Brama Krakowska z wieżą na 180 stóp wysoką, jest okazałym budynkiem XIV wieku. Piękne są także bramy: Grodzka, Rybna i najwyższa ze wszystkich brama Jezuicka. Wśród rynku stoi dawny ratusz, w którym od Stefana Batorego odbywały się najwyższe sądy, czyli tak zwane trybunały koronne dla Małopolski. Służyła do owych sądów wielka



Brama krakowska w Lublinie.
w stanie dzisiejszym, odrestaurowana w roku 1787.

sala (dziś na kilka sal podzielona), ozdobiona herbami województw i portretami królów. O sali tej i odbywających się w niej trybunałach istnieją rozmaite podania (jedno z nich niżej przytaczamy), gdyż nie zawsze tu sprawiedliwe wydano wyroki. Sędziowie stali się przedajni; zamiast rozpatrywać sumiennie jaką sprawę, wyprawiali bankiety i bawili się w najlepsze, a sprawy leżały odłogiem. To też z tej przyczyny powstało nawet przysłowie: „Nierząd — jak w trybunale".

W ratuszu tym zakończył życie, poeta Jan Kochanowski r. 1584, zaś w szpitalu Jezuitów w Lublinie umarł poeta Sebastyan Klonowicz, który dłuższy czas mieszkał w Lublinie, był tamże radnym miejskim i burmistrzem.

Kościołów liczył Lublin dawniej trzydzieści; kilka pomiędzy nimi odznacza się piękną budową i wewnątrz bogactwem.

Kościół katedralny, okazały i obszerny posiada piękną kaplicę ukrzyżowanego Chrystusa. Zakrystya w tym kościele na szczególną uwagę zasługuje. Jest ona tak zbudowana, iż słowa najciszej w jednym kącie wyszeptane, słychać wyraźnie w kącie przeciwległym.

Do najokazalszych miasta budowli należy kościół Dominikański, w którym przechowują przywieziony z Kijowa kawałek drzewa z krzyża Chrystusowego. Istnieje tu podanie, że za Jagiełły, relikwię tę przewieźć chciano z Kijowa do Krakowa, lecz kiedy konie, wiozące świętość w Lublinie przed kościołem Dominikanów stanęły i dalej ruszyć nie chciały, złożono ową pamiątkę w tym kościele.

Z ulic Lublina najpiękniejsze Krakowskie Przedmieście, ozdobione wielu pięknymi gmachami.

Miasto posiada duży ogród publiczny, ładne spacery poza obrębem miasta, a na polu, za przedmieś



Brama krakowska w Lublinie.
zbudowana w roku 1342 przez Kazimierza Wielkiego.

dem Czwartek, wznosi się dwadzieścia wielkich mogił. Nie wiadomo, kiedy one powstały; prawdopodobnie w czasie wojen szwedzkich.

Trybunał lubelski.

Prawowała się jednego razu uboga wdowa z bogaczem, który jej niesłusznym sposobem wydarł był cały majątek. Że wdowie stała się krzywda, o tem sędziowie wiedzieli, ale bogacz sypnął złotem i sprawę wygrał. Gdy ten wyrok trybunału publicznie ogłoszono w izbie sądowej, biedna wdowa zrazu nie chciała wierzyć własnym uszom, a gdy jej jeszcze raz powtórzono, że sprawę przegrała, uniesiona gniewem i boleścią, na głos wyrzekła te słowa: „Żeby mnie dyabli byli sądzili, sprawiedliwszy wydaliby byli wyrok”.

Sroga to była dla panów sędziów obraza i według prawa mogli byli biedną kobietę surowo za to ukarać; ale, mając sumienie nieczyste, udali, że nie słyszeli obelgi i czemprędzej odeszli do domów.

Zostali tylko na miejscu pisarze sądowi.

Wtem na ulicy słychać straszny hałas; zajeżdża mnóstwo karet przed trybunał i wysiadują jacyś panowie dziwnie wystrojeni, bo to niby w paradnych sukniach, jakie były w owych czasach w używaniu, a z różkami i długimi ogonami, które im wystawały z pod kapeluszy i sukien. A wszyscy walą po schodach na górę do izby sądowej. Przyszedłszy tam, zajmują sędziowskie krzesła i rozpierają się w nich.

Wtem dyabeł, siedzący na pierwszem miejscu, wprowadził sprawę biednej wdowy. Natychmiast wystąpiło dwóch szatanów, niby to adwokatów; jeden obstawał za biedną wdową, drugi za bogaczem, a wszyscy inni, w krzesłach siedzący, słuchali z wielką powagą. Skoro obydwaj skończyli, poczęła się reszta między sobą naradzać. Nakoniec prezydujący przywołał jednego z prawdziwych pisarzów, kazał mu usiąść za stołem i wziąć pióro do ręki. Biedny człowieczyna, dygocąc na całem ciele i prawie na pół umarły z bojaźni, ledwo się przywlókł do stołu. Usiadłszy na wskazanem miejscu, zaczął pisać wyrok słowo po słowie, jak mu dyabeł dyktował. I pokazało się z tego wyroku, że nie bogacz, ale pokrzywdzona wdowa miała słuszność.

Wtedy to, wiszący na ścianie ukrzyżowany Pan Jezus, widząc, że czarni okazali się sprawiedliwszym niż sędziowie trybunału, ze zgrozy twarz zasmuconą odwrócił.

Gdy wyrok dyabli podpisali, złożyli go na stole sądowym, potem w jednej chwili zniknęli.

Pisarze, którzy na to zdarzenie własnemi oczyma patrzyli, ochłonąwszy nieco z przestrachu, uciekli z sali i po całem mieście opowiadali co się stało.

Dopiero nazajutrz, gdy sędziowie zebrali się w trybunale, ujrzeli na stole ów wyrok szatański, oraz na ścianie Chrystusa z odwróconą twarzą.

Krzyż ten do dziś dnia w jednej z sal dawnego trybunału pokazują.

❦

Wczas takiej upatrując wszędzie,
Co z tobą dolę twą podzieli,
Przezornie działasz. Lecz jeżeli
Chcesz, abyś długo nie był w błędzie,
Bóg dziewosłębem niech ci będzie,
Swatami zaś anieli.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

17-go listopada r. 1796: Car Paweł przywraca wolność Tadeuszowi Kościuszce, który w kilka dni potem wyjechał do Ameryki, zatrzymując się dla wypoczynku z powodu choroby w Danii i Anglii. Słynnego bohatera przyjmowano wszędzie z oznakami czci i uwielbienia.

17-go listopada r. 1813: Miasto Gdańsk nad morzem Bałtyckiem, od czasu pokoju tylżyckiego wolnem miastem będące, po całorocznem oblężeniu, bronione dzielnie przez wojska francuskie i polskie, poddało się sprzymierzonym wojskom Rosyi, Anglii i Prus. W lutym następnego roku Gdańsk został włączony do państwa pruskiego.

18-go listopada r. 1655: Szwedzi rozpoczynają oblężenie Częstochowy.

18-go listopada r. 1776: Generał Waszyngton mianuje Tadeusza Kościuszkę pułkownikiem armii amerykanskiej i swym adjutantem.

19-go listopada r. 1370: Pogrzeb króla Kaźmierza Wielkiego w Krakowie, tego, o którym Niemcewicz śpiewa:

„Pod nim naród był szczęśliwym,
Żyzne pola, pyszne grody,
Na urzędach ludzie zdatni:
Takim był z Piastów ostatni”.

19-go listopada r. 1825: Namiestnik Król. Polskiego generał Zajączek kładzie kamień węgielny pod gmach Teatru Wielkiego, który do dziś jest w Warszawie głównem ogniskiem sztuki dramatycznej polskiej.

20-go listopada r. 1454: Król Kazimierz Jagiellończyk ogłasza nowy zbiór praw w Nieszawie, zwany stąd statutem nieszawskim.

25-go listopada r. 1587: Arcyksiążę Maksymilian, który siłą i mocą zdobyć chciał koronę polską, został odparty z pod Krakowa przez wojska polskie.

25-go listopada r. 1764: Koronacya Stanisława Augusta Poniatowskiego w Warszawie w kościele św. Jana na króla polskiego.

25-go listopada r. 1795: Zrzeczenie się tronu przez Stanisława Augusta.

25-go listopada r. 1800: W Warszawie założone zostało towarzystwo Przyjaciół Nauk, instytucya bardzo ważną dla kultury polskiej.

26-go listopada r. 1855: Umarł w Konstantynopolu poeta Adam Mickiewicz. Zwłoki jego przewieziono do Paryża, skąd dopiero w r. 1900 sprowadzono je do kraju i złożono w korypcie podziemnej w katedrze na Wawelu.

27-go listopada r. 1633: Jerzy Ossoliński, wysłany w poselstwie do papieża, odbywa uroczysty wjazd do Rzymu, aby przed całym światem okazać wielkość i potęgę Polski.

28-go listopada r. 1561: Inflanty (dzisiejsza Finlandya) będące w posiadaniu zakonu rycerzy maltańskich poddają się dobrowolnie pod zwierzchność króla polskiego Zygmunta Augusta.

29-go listopada r. 1830: Wybuch powstania w Warszawie pod dowództwem Józefa Wysockiego.

30-go listopada r. 1808: Legiony polskie, walczące w armii Napoleona w Hiszpanii, zdobywają wąwoz Somo Sierrę.

Nakładem redakcyi „Prawdy”, Kraków. — Czcionkami „Katolika” spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.